

BEZPŁATNE



www.mojemiasto.eu

www.facebook.com/mmgazeta



CZASOPISMO POLONIJNE DLA CIEBIE

MOJEMIasto

nr 04 (85) lipiec/sierpień 2021

D W U M I E S I Ę C Z N I K



**POLSKOJĘZyczny
INFORMATOR BRANŻOWY**

**POLNISCHSPRACHIGES
BRANCHENVERZEICHNIS**

KONTAKT



+49 871 97 46 335

PL NAVIGATOR

kolejna edycja 2021/2023 wkrótce





Wanda Schleicher

Generalagentin

Certyfikowany specjalista ds. Ubezpieczeń

Zschokkestr. 69, 80686 München

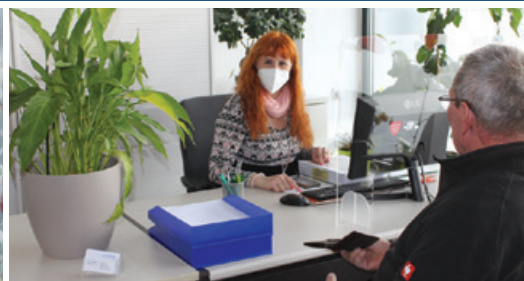
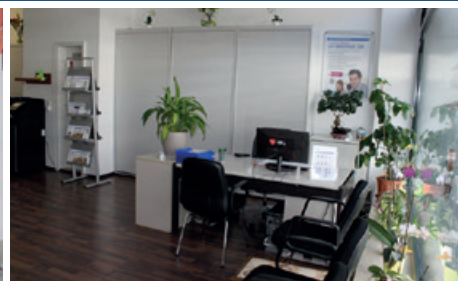
Tel. 089/52011114, Mobil 0162/4704723, Fax 089/52011116

wanda.schleicher@universa.de

www.universa-schleicher.de



- Pełne ubezpieczenia zdrowotne z ubezpieczeniem opiekuńczym przy wkładzie własnym 300€!
- Ubezpieczenia Rechtschutz/Ochrona Prawna z uwzględnieniem ochrony danych osobowych w internecie (np. mobbing na FB).
- Ubezpieczenia wypadkowe (obejmuje ubezpieczenie na całym świecie, w pracy i w czasie wolnym 24h). UWAGA: brak różnicowania między grupami zawodowymi tzn. składki takie same dla wszystkich!
- Ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej dla osób prywatnych i dla firm.
- Ubezpieczenia na życie z pełnym dopasowaniem we wszystkich sytuacjach życiowych i wyjątkową opcją opieki. Ubezpieczenia od niezdolności do pracy (do 30. roku życia 5 lat - połowa składki).
- Inne ubezpieczenia prywatne i firmowe.



Spis treści

MOJE MIASTO

Franciszkanie i Złote Gody 4

Polskie Parafie Katolickie 4

Polacy w Zagłębiu Ruhry – Organizacje katolickie (część 2)
Jarosław Ziółkowski 5

„Wojenne błyski” znów lśnią Władysław Antoni Minkiewicz 6

Filar nowojorskiej Polonii na wiecznej warcie Teresa Kaczorowska 7

Felieton – Parobek Bogdan Żurek 8

Felieton – Listy z Berdyczowa – Za sobole futro Krzysztof Dobrecki 8

Żyj z klasą – Żyje się każdego dnia Aldona Likus-Cannon 9

Historia – Wojny piwne Jolanta Helena Stranzenbach 10

Bawarskie wiersze Ks. prof. Jerzego Szymika ks. Jerzy Grześkowiak 11

Król Ludwik II i jego podopieczna Jadwiga Zabierska 12

Polskie i hiszpańskie inspiracje muzyczne
Aliny Błońskiej Jolanta Łada-Zielke 13

Polskie ślady w Monachium – Józef Lipski – rasowy dyplomata
i wspaniały człowiek Marek Prorok 14

„Ostatnie Wiadomości” nie były ostatnie...
Łukasz Wolak 15

SV POLONIA München e.V. – SV POLONIA awansowała 16

UWAGA, TALENT! Grać jak Ronaldo 16

Miasto Dzieci – Ciepłe góry Agnieszka Spiżewska 17

PORADNIK

Z praktyki adwokackiej – Odszkodowanie za wypadek drogowy –
pierwsze kroki Maciej Pazur 18

Wywiad – Szkoła Alfa i Omega 20

Lukullus Landshut zaprasza 22

Jedz z apetytem – Szpinak taki śliczny i odżywczy Ewa Duszkiewicz 24

Kącik piękności – Nie zapominajmy o mężczyznach! Orlando 26

W góry – Tyrol ponownie otwarty Mirosław Jęczyła 28

Podróże – Nad brzegami Atlantyku Sebastian Wieczorek 29

Podróże – W Arganowej krainie Marek Prorok 30

AKTUALNOŚCI

Daria Nadolska 32

Dzień Pamięci Pracowników Przymusowych 32

Kawałek drewna symbolem człowieczeństwa Andrzej Białas 33

Rozmowa z Karoliną Kuszyk, autorką książki „Poniemieckie”
Małgorzata Gąsiorowska 34–35



Wydanie jest współfinansowane w ramach funduszy polonijnych przez Konsulat Generalny RP w Monachium.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

PL NAVIGATOR

POLSKOJĘZYCZNY INFORMATOR BRANŻOWY

od redakcji

Drodzy czytelnicy

Numer otwiera okładka zapowiadająca nową edycję ukazującego się co dwa lata Polskojęzycznego Informatora Branżowego PL NAVIGATOR, jedyne w południowych Niemczech zbioru działających tu polskich usługodawców. Powstał on przed ponad dekadą z myślą o przybliżeniu ich usług klientom. I to się udało. Mało tego, z biegiem lat PL NAVIGATOR przeistoczył się ze zwykłego spisu reklam w pozycję wręcz książkowo-albumową, w której nie tylko wypada być – ze względu na prestiż, dobry ton i popularność – ale także mieć ją pod ręką. W domu, firmie, poczekalni czy w sklepie, by w każdej chwili odnaleźć potrzebny kontakt.

PL NAVIGATOR to także strona internetowa <http://plnavigator.eu> z wpisami reklamodawców. Nie bez znaczenia jest też integracyjna rola, jaką odgrywa Informator, który w nakładzie 15.000 egzemplarzy dociera do większości zamieszkanych na południu Niemiec Polaków, ich rodzin i znajomych.

Bez cienia wątpliwości polecamy więc miejsce w naszym Informatorze wszystkim pragnącym rozszerzyć krąg oddziaływania na swego potencjalnego klienta. Szansa, że dzięki ogłoszeniu w Informatorze zapuka on do Waszych drzwi wzrośnie zdecydowanie. Może to przesada, ale jak wieść niesie, kogo nie ma w PL NAVIGATOR, tego nie ma wcale! Druk jesienią, ale już teraz zapraszamy do przysyłania zgłoszeń, celem zapewnienia sobie jak najlepszych miejsc. Wszystkie kontakty redakcyjne są do Państwa dyspozycji.

A teraz krótko o bieżącym numerze, który – mimo pandemicznych wznosów i upadków, zakazów i „odkazów” – prezentuje się nader okazale.

O okolicznościach ocalenia od zapomnienia unikalnych wspomnień Aleksandra Grobickiego – żołnierza spod Monte Cassino, pisze Władysław Minkiewicz. Jest też coś lżejszego. Chodzi o „wojny piwne” w opracowaniu Jolanty Heleny Stranzenbach, prowadzone od wieków o panowanie nad tym złocistym trunkiem. Polecamy też arcyciekawą wywiad, przeprowadzony specjalnie dla Mojego Miasta przez Małgorzatę Gąsiorowską – z Karoliną Kuszyk, autorką książki „Poniemieckie”, o stosunku Polaków do tego, co zostali po wojnie na ziemiach przyłączonych do Polski.

To tylko namiastka tematycznego bogactwa tego numeru, przedsmak którego prezentujemy Państwu w spisie treści, obok.

Życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja czasopisma **Moje Miasto**

JESTEŚMY NA



facebooku

Franciszkanie i Złote Gody

W Bawarii jest wiele kościołów i kaplic poświęconych Matce Bożej Wspomożenia Wiernych („Maria Hilf”). Tak pięknego chyba jednak nie ma. Chodzi o kościół pielgrzymkowy „Maria Hilf” we Freystadt, małym miasteczku Jury Frankońskiej w Górnym Palatynacie (Oberpfalz).



Barokowy kościół we Freystadt

Kult Maryi Wspomożycielki sięga tam drugiej połowy XVII wieku. Z tego też okresu pochodzi znajdująca się w kościele i łaskami słynąca figura Matki Bożej z Dzieciątkiem. Od 1681 roku miejscem tym opiekowali się franciszkanie bawarscy mieszkający w pobliskim klasztorze. Po ponad trzystu latach, jesienią 1999 roku, na podstawie umowy międzyprovincialnej kompleks przejął Prowincja Wniebowzięcia NMP Zakonu Braci Mniejszych w Polsce z Katowic. Od tego też czasu franciszkanie z Polski obsadzają urząd tamtejszego proboszcza. Od 1 września 2019 roku proboszczem we Freystadt jest o. Bartymeusz Trąbecki, pełniący również funkcję przewodniczącego zrzeszenia ośmiu okolicznych parafii.

19 czerwca 2021 r., w przepięknym barokowym kościele „Maria Hilf” we Freystadt, odprawiono uroczystą mszę św. w intencji par Jubilatów z wieloletnim pożyciem małżeńskim. Mszę celebrowali polscy franciszkanie, ojcowie Bartymeusz i Adam. Były indywidualne błogosławieństwa, dyplomy i listy gratulacyjne od samego biskupa Eichstätt.

Wśród Jubilatów znaleźli się dobrze nam znani – szef naszej redakcji Bogdan Żurek z małżonką Teresą. Para właśnie obchodzi

Złote Gody. Dlaczego we Freystadt? Otóż po prawie czterech dekadach w Monachium Jubilaci postanowili odpocząć na bawarskiej prowincji. Przy obecnej technice – mówi szef – redagować Moje Miasto można z każdego zakątka ziemi.

MM



O. Bartymeusz Trąbecki, Teresa i Bogdan Żurkowie

POLSKIE PARAFIE KATOLICKIE



MONACHIUM
Heßstraße 26, 80799 München
Tel.: 089/21374290

Msze św.:
■ 8:45 – kaplica Misji (Heßstr. 24) – z wyjątkiem ferii szkolnych w Bawarii (nie dotyczy wakacji letnich)
■ 10:00 – kaplica Misji (Heßstr. 24) – Msza święta z udziałem dzieci z wyjątkiem miesiąca lipca oraz wakacji letnich
■ 10:00 – kaplica św. Jana Nepomucena (Ludwigsfeld)
■ 11:00 – kościół św. Moniki (Max-Kolmsperger-Str. 7, Neuperlach) – Msza święta dla dzieci z rodzicami
■ 12:00 – kościół św. Józefa (Josephsplatz)
■ 12:15 – kościół św. Moniki (Max-Kolmsperger-Str. 7, Neuperlach)
■ 18:30 – kościół MB Królowej Pokoju (Werinherstr. 50) – Msza święta z udziałem młodzieży

LANDSHUT

Msze św.:
LANDSHUT – kościół św. Piotra i Pawła, Niedermaierstr. 25
■ w niedziele – 11:30
■ środy – 18:00
■ pierwsze piątki miesiąca – 18:00

ERDING – kościół św. Wincentego
Vinzenzstr. 9, 85435 Erding
■ w ostatnia niedziela miesiąca – 19:00
■ modlitwa różańcowa – 18:30
FREISING – kościół św. Piotra i Pawła
Ignaz-Günther-Straße 6, 85356 Freising
■ w niedziele – 16:30

AUGSBURG
Biuro: Thommstr. 24 B, 86153 Augsburg
tel. 08 21/3 07 49, fax 08 21/3 07 22

Msze św.:
AUGSBURG – kościół św. Alberta
Dr. Schmelzing-Str. 60
■ w niedziele i święta – 10:30
■ środa i piątek – 18:30

KARLSRUHE
Biuro: Südendstr. 39, 76137 Karlsruhe
tel. 0721/24654

Msze św.:
KARLSRUHE – kościół St. Josef
Eichelbergstraße 1
■ sobota – 20:00
KARLSRUHE – kościół St. Elizabeth
Südendstr. 39
■ niedziela – 12:00
Baden-Baden – kościół St. Josef
Lichtentalerstraße 90 A
■ niedziela – 15:00
PFÖRZHEIM – kościół St. Franciszka
Lindenstraße 26
■ niedziela – 09:00

RASTATT – kościół Zwölf Apostel
Rötterbergstraße 14
■ sobota – 17:00

ROSENHEIM

Msze św.:
ROSENHEIM – St. Michael, Westerdorferstr. 43
■ w niedziele i święta kościelne – 10:30
Kaplica w Centrum Misji, Heilig-Geist-Str. 46
■ od wtorku do piątku – 18:00
TRAUNSTEIN – St. Josef, Salinenstr. 2
■ IV sobota miesiąca – 17:00
TRAUNREUT – Zum Heiligsten Erlöser
Rathausplatz 1a
■ I niedziela miesiąca – 17:00
FREILASSING – St. Rupert, Martin-Oberndorfer-Straße 2
■ II niedziela miesiąca – 17:00
GERETSRIED – Heilige Familie, Johannisplatz 21
■ III niedziela miesiąca – 16:00
WALDKRAIBURG – Christkönig, Karlsbader Str. 1
■ II sobota miesiąca – 17:00
■ IV niedziela miesiąca – 15:00
■ Okazja do spowiedzi pół godziny przed Mszą św.

NORYMBERGA

ks. Stanisław Stenka CR
Arminiusstr. 21, 90402 Nürnberg, Tel. 0911/473355
Fax 0911/3475749
Msze św.:
■ w niedziele – 09:00 (Boże Narodzenie, Wielkanoc – 10:15) kościół św. Willibalda, Zengerstr. 12, 90471 Nürnberg (metro Bauernfeindstrasse)
■ w niedziele – 12:00 kościół św. Józefa Gießereistr. 2, 90489 Nürnberg
Lichtenau koło Ansbachu
■ II niedziela miesiąca – 16:00

INGOLSTADT

ks. Ryszard Kazimierzczak
Gaimersheimerstr. 32, 85057 Ingolstadt
tel.: 0841 84845

Msze św.:
Heilig-Geist-Kirche, Spitalstr. 4
■ w niedziele – 10:00
■ w dni powszednie 18:00
Gmina Weissenburg Kościół - Willibald-Kirche
■ II i IV niedziela miesiąca – 12:45

STUTTGART

o. Jan Zubel
Zuckerbergstr. 9, 70378 Stuttgart
tel.: 0711 5852914

Msze św.:
STUTTGART – kościół św. Tomasza, Falchstr. 9, 70378 Stuttgart
■ w niedziele i święta – 10:30
■ środy – 18:30
■ pierwszy piątek miesiąca – 18:30, spowiedź - 18:00
■ piątki (Wielki Post, maj, październik) – 18:30

BÖBLINGEN – kościół św. Maryi, Berliner Str. 14
71034 Böblingen
■ w niedziele i święta – 12:30
■ czwartki - 18:30

■ pierwszy czwartek miesiąca spowiedź - 18:00
TÜBINGEN – kościół św. Pawła, Johannes-Reuchlin-Str. 3
72076 Tübingen
■ w niedziele i święta – 15:00
■ piątki - 19:00
■ spowiedź pierwszopiątkowa - 18:30
KIRCHHEIM – kościół St. Ulrich, Lindachallee 29,
73230 Kirchheim
■ I, III i V niedziela miesiąca – 18:00
■ II i IV niedziela miesiąca – 12:30
BACKNANG – Kościół Christ König, Marienburger Str. 5, 71522 Backnang
■ w niedziele – 15:30

LUDWIGSBURG

ks. Eugeniusz Bartnik
Moldaust. 20, 71638 Ludwigsburg, tel. (07141) 893369

Msze św.:
Kościół st. Elizabeth, Moldaust. 20
■ w czwartki – 19:00
■ w piątki i soboty – 18:30
■ niedziele – 10:15
HEILBRONN – NECKAGARTACH
kościół św. Michała, Liebermannstr. 18
■ niedziele – 12:30

REGENSBURG

o. dr Józef Maziarz
Plattlinger Str. 6, 93055 Regensburg
tel.: 0941 79 44 78
Msze św.:
kościół pw. Mater Dolorosa, Hoher Kreuz Weg 9
93055 Regensburg
■ w niedziele i święta – 10:30

ROTTWEIL

ks. Wiesław Soja
Krummer Weg 17, 78628 Rottweil
tel.: 0741 20966590

Msze św.:
ROTTWEIL – kościół Christi Auferstehung, Krummer Weg 41, Rottweil
■ w niedziele – 9:15
TUTTLINGEN – kościół Maria Königin, Bergstr. 61, 78532 Tuttlingen
■ w niedziele – 12:00

BALINGEN – kościół Hl. Geist, Paulinenstraße, 72336 Balingen
■ w I sobotę i IV niedzielę miesiąca – 16:00
NAGOLD – kościół St. Petrus u. Paulus Moltkestr. 2, 72229 Nagold
■ w I, III i V niedzielę miesiąca – 17:00
LOBBURG – kościół St. Martin, Obere Schulstr., 72290 Lobburg
■ w I sobotę miesiąca – 17:00
■ w IV sobotę miesiąca – 19:00

0 początkach 150-letniej obecności Polaków w Zagłębiu Ruhry

odc. 6

JAROSŁAW ZIÓŁKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).



Organizacje katolickie część 2



Przewodnik chrześcijanina rzymskokatolickiego wydany w roku 1905 w Kolonii. (zdj. J. Ziółkowski)

Ksiądz Liss nie prezentował początkowo żadnych narodowych czy antyniemieckich poglądów, starał się raczej o włączenie polskich organizacji do Związku Katolickich Towarzystw Robotniczych Diecezji Paderborn, co też nastąpiło. Dostrzegał w tym także ochronę przed represjami pruskich urzędów, spotkała go jednak krytyka za „politykę integracyjną” – ta płynęła z Poznania. Z kolei po pruskiej stronie widziano w polskich stowarzyszeniach zagrożenie dla państwa, a w kapłanie przywódcę narodowego ruchu polskiego w Zagłębiu Ruhry. Ostatecznie część towarzystw wystąpiła z diecezjalnej organizacji dachowej, czego skutkiem było usunięcie ich chorągwi z kościołów. W efekcie utraciły one prawo do określania siebie jako katolickie, a proboszczowie zerwali z nimi kontakty. Paradoksalnie spadkiem po kulturkampfe wśród części kleru niemieckiego było przekonanie o słuszności polityki germanizacyjnej.

Na rozstajnych drogach

Po odwołaniu księdza Lissa, które omówiliśmy w trzecim odcinku cyklu, postępowało upolitycznianie polskiego duszpasterstwa, rosła nieufność wobec księży Niemców,

prasa polska zaczęła ich krytykować. Domagano się nie tylko kapłanów znających język polski, ale i będących Polakami. Równolegle formowano kolejne towarzystwa, tak że w roku 1904 liczba ich sięgała niemal dwustu. By ułatwić im działalność i rozwój (robotnicy z trudem radzili sobie z urzędami), z inicjatywy „Wiarusa Polskiego” powstał Związek Wzajemnej Pomocy Polskich Towarzystw Katolickich dla Westfalii, Nadrenii i Prowincji Sąsiedzkich z Siedzibą w Bochum. Początkowo tworzyło go 27 organizacji, a w roku 1914 już 174 z 18 684 członkami, przy czym była to tylko część towarzystw, bowiem w statystykach policyjnych trzy lata wcześniej odnotowano ich 368. Do zadań Związku należały: pomoc przy zakładaniu stowarzyszeń i redagowaniu statutow; osłona prawna; kierowanie pracą kulturalną; organizowanie prelegentów na odczyty i spotkania dyskusyjne; przygotowywanie programów referatów; powielanie informacji i referatów oraz ich rozpowszechnianie; wsparcie przy organizacji demonstracji i zebrań; łagodzenie sporów między towarzystwami, ale i między pojedynczymi członkami.

Na wzrost dystansu między Polakami a niemieckimi parafiami wpłynęły represje lat dziewięćdziesiątych. Nadrzędnym celem była wówczas germanizacja, także poprzez integrację na płaszczyźnie kościelnej. Od roku 1892 podczas publicznych przemarszów, do których zaliczano również procesje, pielgrzymki i pogrzeby, obowiązywał zakaz prezentowania polskich symboli narodowych, a te widniały na chorągwiach, szarfach, odznakach, czapkach, przy czym zaliczano do nich nawet przedstawienia Matki Boskiej Częstochowskiej. Kiedy w końcu musiał odejść cieszący się powołaniem dr F. Liss, odmówiono też powołania nowych polskich duszpasterzy.

Wówczas na scenę wkroczył wspomniany już franciszkanin Andreas Bolczyk. Mając biskupią nominację na generalnego prezesa polskich organizacji, zamierzał opracować wzorcowy statut dla wszystkich, połączyć je w jeden związek, osobiście nominować zarządy, wykluczać niewygodnych członków, kontrolować przedstawienia teatralne i programy uroczystości. Reakcją była rezolucja przewodniczących towarzystw głosząca, że nie życzą sobie zmian w statutach ani zwyczajach, że nie utworzą żadnego związku i nie uznają generalnego prezesa, a organizacje pozostaną katolickie i polskie. Ostatecznie zdołano wymóc odwołanie zakonnika.

Ku samodzielności, nie ku izolacji

Z organizacji wypierano duchownych niemieckich, ci zaś odmawiali święcenia polskich chorągwi i dopuszczania ich do procesji, zatem towarzystwa radykalizowały się. A pierwotnie akcenty narodowe były przecież stonowane, o czym świadczy choćby przykład towarzystwa św. Stanisława w Herne. Brało ono udział w dorocznym upamiętnianiu bitwy pod Sedanem oraz w obchodach urodzin cesarza, jednak najpóźniej w roku 1908 zdystansowało się od tych uroczystości.

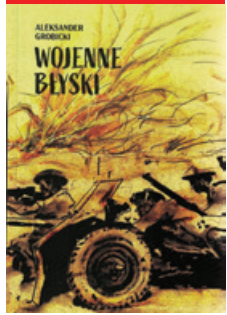
Na kongresie Polaków z Nadrenii i Westfalii (1913) stwierdzono, że w wyniku germanizacji prowadzonej przez niemieckich duchownych zniemcza się już drugie pokolenie, a wszelkie starania o polskich duchownych nie przyniosły skutku. Uchwalono zatem rezolucję zabraniającą obejmowania kierownictwa polskich towarzystw przez niemieckich kapłanów, a Polakom wstępowania do niemieckich organizacji.

Polacy udzielali się jednak w gremiach Kościoła najniższego szczebla, trafiając do nich w drodze wyborów. W reencji Arnsberg w roku 1902 siedemnaście probostw miało polskich członków w zarządach kościelnych i radach parafii, a zdarzało się, że stanowili w tych ciałach większość: w zarządzie parafii Serca Jezusa w Bottrop zajmowali dziewięć na dziesięć miejsc (1906), a dwadzieścia dwa na trzydzieści w jej radzie; w nowo powstałym probostwie w Holsterhausen/Eickel w obu gremiach zasiadali w wyłączanie polskim gronie (1910). W roku 1912 mieli większość w zarządach kościelnych w Eving, Gelsenkirchen-Hüllen, Wanne i Horstermark, podobnie w radach parafii w Bottrop, Herne, Habinghorst, Wanne, Horstermark, Gelsenkirchen-Hüllen i Gerthe. Ale to skrajne przypadki, bowiem na 2913 członków zarządów kościelnych w Zagłębiu jedynie 179 było Polakami (6,1%), a 521 na 8657 wybrano do rad parafii (6%).



Jeden z dwóch obelisków na cmentarzu w Bochum upamiętniających katastrofę w kopalni Prinz von Preussen w roku 1895. Wśród nazwisk 37 ofiar było także kilka o polskim brzmieniu. (zdj. J. Ziółkowski)

Ze względu na pandemię rozkład mszy może ulec zmianie. Prosimy informować się bezpośrednio w parafiach.



„Wojenne błyski” znów lśnią

Nakładem Wojskowego Instytutu Wydawniczego ukazało się nowe wydanie „Wojennych błysków”. To wspomnienia Aleksandra Grobickiego, Polaka, żołnierza, tłumacza, korespondenta wojennego, uczestnika walk pod Monte Cassino. Okoliczności wspomina Władysław Antoni Minkiewicz, dziennikarz zasłużony dla upamiętniania bitwy pod Monte Cassino i polskiego w niej udziału.

Przygotowanie specjalnego programu na 25. rocznicę bitwy pod Monte Cassino (<https://www.youtube.com/watch?v=MZnkJZDvEk&t=1133s>), 18 maja 1969 roku, było dla mnie zwieńczeniem radiowej przygody w kraju. W owym czasie od blisko dwóch lat współpracowałem z Rozgłośnią Harcerską w Warszawie, jak też – za pośrednictwem tej stacji – z Programem I Polskiego Radia. Wiedziałem, że po latach embargo nałożonego przez komunistyczną cenzurę na pieśń „Czerwone maki” popłynie w eter podczas audycji. Ale instynkt radiowca podpowiadał mi, że nic nie zastąpi głosu świadka. Nie przypuszczałem wówczas, jak łaskawcy okaże się dla mnie los, i jak pewne spotkanie zmieni moje życie, którego ważny wątek zmaterializował się teraz, w wydaniu tej właśnie książki.

Niedługo przed nagraniem rozmowy udało mi się zdobyć w jednym z warszawskich antykwariatów książkę Aleksandra Grobickiego „Wojenne błyski” o kampanii włoskiej 2 Korpusu. Wydana została nakładem czytelników – w subskrypcji – w 1964 roku w Toronto, w liczbie zaledwie kilkuset egzemplarzy. Przeczytałem jednym tchem, w kilka godzin, tuż przed spotkaniem z autorem. Napisana równie ciekawie jak dzieło Melchiora Wańkowicza „Monte Cassino”, z jedną wszakże różnicą. Wańkowicz obserwował istne piekło na zboczach Monte Cassino i okolicznych wzgórzach z pewnej w miarę bezpiecznej odległości. Jego relacja co do szczegółów jest więc siłą rzeczy z drugiej ręki. Grobicki był zaś w samym środku owego piekła, był bezpośrednim świadkiem trwającej wokół niego bitwy.

Już po pierwszym spotkaniu z porucznikiem w siedzibie redakcji w alei Szucha, tuż przy placu Unii Lubelskiej, stało się oczywiste, że wygrałem los na loterii. Rozmowa, zarejestrowana na początku maja tylko to potwierdziła. Robiły wrażenie ogromna wiedza, erudycja i rzadki dar barwnej relacji oficera artylerii, który szturm na klasztor śledził ze schronu obserwacyjnego położonego na ziemi niczyjej, między liniami broniących się Niemców a nacierających Polaków. Przez kilkanaście minut Grobicki trzyma słuchacza w napięciu niezwykłą opowieścią o przebiegu walk żołnierzy 2 Korpusu. O wojnie widzianej oczami żołnierza, o nadludzkim wysiłku i odwadze, o cierpieniu i poświęceniu. O tym w końcu, jaką cenę poniosło polskie wojsko, zanim swym zwycięstwem przyczyniło się do przełamania niemieckich umocnień „Linii Gustawa”, ryglującej wojskom alianckim drogę na Rzym.

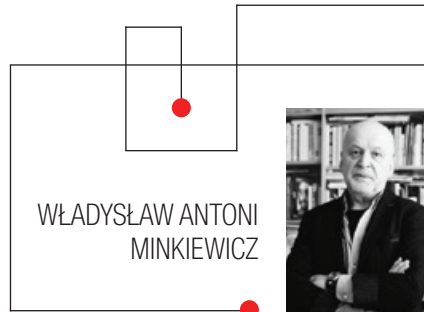
Z Polski wyjechałem 2 sierpnia 1969 roku do Londynu, gdzie zamierzałem spędzić dwa lata, nauczyć się języka i zarobić na mieszkanie, po czym wrócić do kraju. Plany legły w gruzach, kiedy po kilkukrotnym przedłużeniu pobytu konsulat podjął próbę zwerbowania mnie jako informatora. Stanowcza odmowa spowodowała konieczność złożenia wniosku o azyl polityczny. Po blisko rocznym oczekiwaniu azyl został przyznany, co definitywnie zamknęło mi drogę powrotu do kraju.

W Londynie zastał mnie stan wojenny. Natychmiast po jego wprowadzeniu rozpocząłem działalność w organizacji wspierającej zepchniętą do podziemia „Solidarność”. Zaangażowanie w zarządzie „Solidarity With Solidarity”, gdzie pełniłem funkcję szefa ochrony licznych manifestacji i oficera łącznikowego odpowiedzialnego za kontakty z innymi organizacjami wspierającymi NSZZ „Solidarność”, zamknęły drogę powrotu do Polski w zasadzie na zawsze, w każdym razie w ówczesnych realiach politycznych.



Podporucznik Aleksander Grobicki

W 1984 roku rozpocząłem pracę w Dziale Badań i Analiz Radia Wolna Europa w Monachium. Tam właśnie, 18 maja 1989 roku, przygotowałem dla Rozgłośni Polskiej RWE specjalny program na czterdziestą piątą rocznicę bitwy o Monte Cassino. Audycja wyemitowana została w „Panoramie”, którą tego dnia prowadził akurat Jacek Kaczmarski. Niestety nie mogłem zamieścić w niej wywiadu z Aleksandrem Grobickim. Jej zapis



pozostał bowiem w Polsce, w archiwum Rozgłośni Harcerskiej.

Pięć lat później, 18 maja 1994 roku, byłem po raz pierwszy na cmentarzu polskich żołnierzy u stóp klasztoru na Monte Cassino, na uroczystościach pięćdziesiątej rocznicy bitwy. Silne wzruszenie i niezapomniane doznanie. I nawet koszmarna pogoda – lejący nieustannie deszcz, przenikliwe zimno i wiatr – nie były w stanie osłabić niezwykle go wrażenia, jakie wywiera obecność w tym miejscu.

Po dwudziestu pięciu latach, 18 maja 2019 roku, dzięki uprzejmości szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ministra Jana Józefa Kasprzyka, uczestniczyłem po raz drugi w uroczystościach na Monte Cassino, tym razem z okazji siedemdziesiątej piątej rocznicy bitwy. Licząca ponad sto osób oficjalna delegacja państwowa dotarła do Rzymu w dwóch turach na pokładzie rządowego embraera. Tym razem pogoda dopisała.

Zanim jednak wyruszyłem ponownie pod Monte Cassino, rozpocząłem intensywną próbę zainteresowania nową edycją „Wojennych błysków” wydawców w kraju. Uznałem bowiem, iż tak dobra książka, o której wiedza, zważywszy na niski nakład pierwszego wydania, była znikoma, zasługuje na wznowienie.

Pamiętam świetnie pierwszą wizytę w siedzibie Wojskowego Instytutu Wydawniczego. W pewnej chwili Maciej Podczaski, szef Instytutu, kartkując egzemplarz zauważył: „To jest świetnie napisana książka”. Odpowiedziałem wtedy: „Właśnie dlatego przyszedłem z nią do wydawnictwa”.

W ten sposób udało mi się zrealizować zamysł-marzenie: nowe wydanie „Wojennych błysków” dla czytelników w Polsce. Niech będzie to mój głęboki ukłon w stronę „szalonych, zażartych” żołnierzy generała Andersa spod Monte Cassino, ale także moje podziękowanie nieżyjącemu już Aleksandrowi Grobickiemu za tamtą rozmowę, w maju 1969 roku, która zmieniła moje życie. Niech pamięć trwa.

Książka jest do nabycia w sklepie internetowym Wojskowego Instytutu Wydawniczego (<http://www.sklep.polskazbrojna.pl>) i w Antykwariacie Batory (<https://antykwariatbatory.com>).

Filar nowojorskiej Polonii na wiecznej warcie

Sybirak, żołnierz 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa, z którym przeszedł cały szlak bojowy od Persji, Iraku, Palestyny, Kanału Sueskiego, Syrii, Libanu aż do Włoch, gdzie wziął udział w walkach o Anconę, Loretto, Rimini, Monte Casino. Po II wojnie światowej zasłużył się aktywnością za oceanem, m.in. działał na rzecz tego, aby Polska znalazła się w strukturach NATO. Jeden z najwybitniejszych Polaków i działaczy polonijnych po II wojnie światowej, Antoni Chrościelewski, zmarł w Nowym Jorku w wieku 97 lat.

Zdażyłam go jeszcze poznać. Już pochylonego wiekiem, ale pogodnego człowieka, który z synem Markiem i kilkoma działaczami polonijnymi z Nowego Jorku przybył 17 czerwca 2018 r. do Suwałk – na odsłonięcie pomnika w hołdzie ofiarom Obławy Augustowskiej. Antoni Chrościelewski był wówczas komendantem nowojorskiego Okręgu 2 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, które sfinansowało budowę tego monumentu. Dziś stanęły już jego dwie repliki: w Augustowie (2019) i Sokółce (2020). Pamiętam dumę komendanta Chrościelewskiego, że amerykańska Polonia mogła pomóc upamiętnić fragment mało znanej, a tragicznej historii z lipca 1945 r., i to na jego rodzinnej ziemi. – To nasza misja i obowiązek – powtarzał.

Antoni Chrościelewski urodził się 4 września 1924 r. w Augustowie. Do wybuchu II wojny światowej uczęszczał do augustowskich szkół. Po agresji niemiecko-sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r., jako syn granatowego policjanta, przeżył zsyłkę do Kazachstanu (deportacja z rodziną 13 kwietnia 1940 r.) i wydostanie się z tego piekła do tworzącej się Armii Polskiej (w lutym 1942 r.), z którą ewakuował się do Persji, następnie do Iraku i Palestyny. Tam w maju 1942 r. otrzymał przydział do 3 Karpackiego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej, w 3 Dywizji Strzelców Karpackich. I przeszedł cały szlak bojowy od Persji, Iraku, Palestyny, Kanału Sueskiego, Syrii, Libanu aż do Włoch, gdzie wziął udział w walkach o Anconę, Loretto, Rimini i Monte Casino. Po kapitulacji Niemiec uczestniczył w okupacji Włoch.

We wrześniu 1946 r., mając 22 lata, wyjechał z 2 Korpusem Polskim do Anglii, gdzie po demobilizacji zdał maturę, skończył studia elektryczno-inżynierskie, podjął pierwszą pracę. W lutym 1952 r. Antoni Chrościelewski zdecydował się na emigrację do USA. Po osiedleniu się w Nowym Jorku, włączył się w działalność organizacji polonijnych. Najpierw w Związku Młodzieży Polskiej, gdzie znalazł środowisko młodych Polaków wiernych polskiej kulturze i niepodległościowym tradycjom. W latach 1955–1958 był już prezesem ZMP i organizował m.in. kilkutyśne protesty przed siedzibą ONZ, misjami ZSSR



Włochy, luty 1944



Zoną Walerią w Warszawie, 2011

i PRL przeciwko masakrze robotników w Poznaniu (w czerwcu 1956 r.) czy robotników na Wybrzeżu (w grudniu 1970). W szeregach ZMP poznał również Walerię Kościółek (zwaną Lunią, też Sybiraczkę), którą poślubił w 1956 r. Doczekali się dwojga dzieci Marka i Julii Bożeny.

W Nowym Jorku szybko dał się też poznać jako znakomity manager. W 1975 r. założył własną firmę specjalizującą się w zakładaniu systemów klimatyzacyjnych, został też sekretarzem finansowym korporacji „Dom, INC”, czyli Polskiego Domu Narodowego na Greenpoincie. Dom był w stanie bankructwa, za niepłacenie podatków został przez nowojorskie władze zamknięty. Za pozyskanie kluczy do budynku żądał 3 tys. dolarów, ale żadna z organizacji „Dom, INC” nie chciała wyłożyć takiej sumy. – W tej sytuacji Pan Antoni uiszczył tę kwotę z własnej kieszeni – opowiada historyk, dr Teofil Lachowicz z Nowego Jorku. – Po 4 latach wyprowadził Polski Dom Narodowy z długów, rozwinął działalność i doprowadził placówkę do rozkwitu. W 1983 r. został wybrany prezesem korporacji „DOM, INC”. Funkcję tę sprawował do końca życia.

TERESA
KACZOROWSKA



– dziennikarka, prozaik, poetka, dr nauk humanistycznych z zakresu historii, animatorka kultury. Publikuje w prasie polskiej i polonijnej, wygłasza odczyty na konferencjach naukowych. Jest autorką kilkunastu książek związanych z dziedzictwem narodowym, w tym o losach polskiej emigracji. Wydała też siedem zbiorów poezji. Wielokrotnie nagradzana i odznaczana, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” oraz Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Z podobnym sukcesem Antoni Chrościelewski prowadził Dom Polskiego Weterana na Manhattanie, należący do Okręgu 2 Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Jako były polski żołnierz wstąpił w szeregi SWAP w 1992 r., a w 2001 r. został komendantem. Przez 20 lat jego rządów Dom Weterana stał się ważny na polonijnej mapie Nowego Jorku, a także... źródłem sporych dochodów. Dzięki temu SWAP mógł pomagać weteranom, realizować wiele inicjatyw patriotyczno-niepodległościowych, jak finansowanie pomników w USA, Polsce, Włoszech, czy utworzenie Muzeum Czynu Zbrojnego Wychodźstwa Polonii Amerykańskiej. Wspierał też organizację polonijną, harcerstwo, szkoły, media. Pięknym zwieńczeniem pracy Antoniego Chrościelewskiego była wizyta polskiej Pary Prezydenckiej, 16 maja 2018 r., w Domu Weterana na Manhattanie, kiedy prezydent Andrzej Duda podkreślił jego rolę w staraniach na rzecz wejścia Polski w struktury NATO.

– Ojciec zawsze czuł, co było dobre dla Polonii. Był do końca aktywny i mimo ciężkiej choroby w ostatnich latach pozostał młody duchem – twierdzi jego syn Marek Chrościelewski, wicekomendant Okręgu 2 SWAP.

Za swoje dokonania na rzecz Polonii i Polski Antoni Chrościelewski został uhonorowany licznymi odznaczeniami i nagrodami – najbardziej cenil Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino. Polonia nowojorska, wraz z przedstawicielami Polski, żegnała zmarłego 1 kwietnia 2021 r. komendanta przez dwa dni, 16 i 17 kwietnia 2021 r. Słowom hołdu, szacunku i wzruszeniom nie było końca, gdyż odejście Pana Antoniego wyłobiło wyrwę w wielu sercach, a jego aktywne życie pozostawiło ślad w historii. Kpt. Antoni Chrościelewski spoczął na największym poza granicami kraju polskim cmentarzu, przy Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown. Obok swojej żony Walerii (zmarłej w 2018 r.) i nieopodal monumentów, do których powstania się przyczynił: swego dowódcy gen. W. Andersa, Zbrodni Katyńskiej, Żołnierzy Niezłomnych, Monumentu Smoleńskiego.

Fot.: Ze zbiorów Okręgu 2 SWAP w Nowym Jorku

Parobek

Była połowa lat 50-tych ubiegłego wieku. Jako sześciolatek szczenię, buszując w starej komodzie, natknąłem się na zdjęcie taty – Pawła. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie stempel w rogu fotografii, ze znaną mi już wtedy dobrze faszystowską gapą i swastyką. Przestraszyłem się na dobre, wyobrażając sobie ukochanego tatusia w esesmańskim mundurze. Jakby na potwierdzenie tata mówił doskonale po niemiecku. Bałem się zapytać rodziców. Podświadomie też czułem, że nie chcę usłyszeć tej strasznej prawdy. Zerkając od czasu do czasu do szuflady z nadzieją, że tata zniszczy ten kompromitujący go dowód. Nic z tych rzeczy. Ostemplowana swastyka fotografia nie zniknęła.

Pewnego dnia tata zapowiedział rodzinną lekcję historii. Siedząc za stołem, trzymał w palcach znaną mi fotografię z „hakenkreuzem”. W napięciu czekałem co powie.

– To jest moje zdjęcie z czasów wojny, zrobione do niemieckiego dowodu osobistego, który nazywał się „kenkartą”. W czasie wojny nie walczyłem z bronią w ręku. Byłem parobkiem, zmuszonym przez Niemców do pracy w wiejskim gospodarstwie.



Bogdan Żurek

FELIETON

Uff, kamień z serca, pomyślałem, lepszy tata parobek niż esesman. Ani wtedy, ani nigdy później, ojciec nie użył innego określenia na swój wojenny status, jak „parobek”. Nie robotnik czy pracownik przymusowy, ale właśnie parobek.

Miała na imię Selma, była wdową. Fanatyczna nazistka, z ogromnym portretem Hitlera w salonie, rządziła gospodarstwem żelazną ręką. Nienawidziła Polaków, a miała ich w gospodarstwie aż pięcioro. Dwie dziewczyny, do prac domowych i „do świń”, i trzech chłopaków, do pracy w polu. Najmłodszy, Władziu, miał zaledwie 15 lat, najstarszy – mój ojciec – był dorosłym trzydziestoletnim mężczyzną. Dziewczyny mieszkwały w przybudówce domu, mężczyźni w stajennej komórce, z końmi.

Zimno i głód doskwierały najbardziej. Koza zimną szybko gasła, bo Selma skąpiła opałowego drewna. – Nasi żołnierze na froncie mają zimniej, argumentowała. Podobnie tłumaczyła cienką obiadową polewkę. –

Nasi żołnierze na froncie jedzą jeszcze gorzej!

Chłopaków ratowały dziewczyny, podkradając ziemniaki parowane dla świń. Natomiast wspomniana wyżej polewka, à la Selma, okraszana była osobiście przez panią domu skórkami słoniny, wcześniej... przetrutymi przez bezzębną gospodynię. Na ten uboczny produkt po plasterkach słoniny natrafiały sprzątające dom dziewczyny, nawet w nocnej szafce, wśród grzebieni i papilotów. Wiedzieli o tym wszyscy, ale co można było zrobić – nie jeść?

Dziewczyny były przez Selmę bite, młodszy Władzio też. Ojca uderzyć się nie ważyła do czasu, gdy odrzucił jej niedwuznaczne propozycje wraz z namowami do podpisania Volkslisty. Wtedy spoliczkowała go po raz pierwszy i wtedy to pierwszy raz przyszła mu do głowy myśl, by ją zabić i wrzucić do pobliskiej gnojowicy.

Brak miejsca nie pozwala, a mógłbym jeszcze długo opisywać wojenne przeżycia ojca. Zakończę zatem apelem. Tragiczne losy milionów pracujących dla Niemców niewolników, to – obok Holocaustu – największa zbrodnia II wojny światowej. Należy o niej pamiętać i ciągle przypominać, bo pojawiają się głosy... „było – minęło”!

Parobek Paweł zmarł w 1981 roku nie doświadczywszy ani grosza odszkodowania.

FELIETON

Woltera napisał do niego list, w którym wyjaśniał, jakże sprzeczną z opisami „autorytetu Europy” sytuację.

Warto tutaj przytoczyć odpowiedź Woltera: „Drogi Przyjacielu! Ja wiem, że sytuacja w Polsce nie jest taka jak ją opisałem. Ale dostałem od Carycy Katarzyny takie piękne sobole futro, a sam wiesz, jaki jestem zmarzluch...”.

Tak, krok po kroku, ościenne mocarstwa (piszę w liczbie mnogiej, bo król Prus również podsyczał trzosiemi złota niepokoje w Polsce, nie wypominając, że zapraszał „drogiego Woltera” na długie wywczasy w poczdamskim pałacyku Sanssouci) urabiały czarną opinię Rzeczypospolitej.

Gdy już dla całej Europy było jasne, że „Polacy biją innowierców”, dużo łatwiej było udowodnić rzeczy tak kuriozalne, jak te, że nowoczesna Konstytucja 3 maja, jest widomym dowodem, że Polska i Polacy nie potrafią się rządzić i należy im przydać kuratelę.

Co ci przypomina, co ci przypomina widok znajomy ten...

Żyje się każdego dnia

• Spokojnie zdążycie do domu – stwierdziła Rita.

Nie za bardzo rozumiałam o co jej chodzi. Czyżbyśmy siedzieli za długo? – pomyślałam spoglądając na zegar. Niedawno minęła dziesiąta, a opuszczenie włoskiej kolacji przed jedenastą byłoby wielkim nietaktem.

Ostatnim razem o pierwszej w nocy spacerowaliśmy małymi włoskimi uliczkami rozkoszując się najlepszymi na świecie lodami. Od tamtej pory minął prawie rok. Rozstając się, nie przypuszczaliśmy, że tak długo przyjdzie nam czekać na kolejne spotkanie. Pozamykane granice i lockdown wszystkim dały w kość. Tym bardziej teraz cieszyliśmy się ze wspólnej biesiady. Każdy miał do opowiedzenia swoją historię, mniej lub bardziej smutną, o przebytej chorobie, izolacji i kwarantannie. Każdy starał się opowiadać tylko to, co zabawne, a to, co smutne, ubarwić tak, żeby można było się pośmiać. Cieszyliśmy się, że udało się nam spotkać w tym samym

• A maseczki też zniosą?

Noszenie maseczek w pełni lata wydało mi się totalnym absurdem. Na początku nie mogłam się do nich przyzwyczaić. Wychodząc na plażę, wracałam się za każdym razem, bo zapomniałam zabrać. Po pewnym czasie przyzwyczaiłam się i, śladem miejscowych, zamieniłam białą maskę FFP2 na chirurgiczną. Lekką i przewiewną.

Przechodząc się po molo, śmiałam się w duchu, widząc przechodzących obok spacerowiczów. Czarna maska i czarne słoneczne okulary maskujące twarz były prawdziwym hitem sezonu. Wyglądało tak jakby masa terrorystów zjechała na wakacje. Sama niczym się od nich nie różniłam i tylko dzieci skarżyły się, że nie mogą mnie znaleźć w tłumie i mogłabym założyć jakąś bardziej wyróżniającą się maskę.

• Nie zmienię maski – powiedziałam stanowczo.
• Jak wszyscy miejscowi mają czarne, to ja też. Zresztą to taki znak rozpoznawczy.



gronie i uznaliśmy to za największy sukces minionego roku. Jakże niewiele potrzeba, aby docenić wartość dnia i przyjaciół.

• Ludzie mówią, że żyje się tylko raz, a potem umiera – powiedział gospodarz. – To totalna bzdura – dodał po chwili namysłu. – Żyje się każdego dnia, a umiera tylko raz – dokończył i było w tym wiele mądrości. Mądrości kogoś, kto wiele przeżył i jeszcze więcej doświadczył.

Z wiekiem zmienia się nasz stosunek do rzeczy materialnych, które zamiast zyskiwać, tracą na wartości. Najcenniejszym nabytkiem już nie jest jacht czy samochód, lecz przyjaciel, który wypije z nami kawę i niczego od nas nie oczekuje. To prawdziwy dar losu. Czasu, który poświęciliśmy na zdobywanie dóbr materialnych, nigdy już nie odzyskamy, a pieniądze nigdy nie zwrócą nam zdrowia, które straciliśmy, aby je zwrócić.

• A co z tą godziną? – zapytałam, delektując się pieczenią.

• Nie macie się co przejmować, policyjna zaczyna się dopiero o jedenastej. Przedłużyli o godzinę.

• To wy macie godzinę policyjną? – o mało nie udławiłam się kawałkiem mięsa. – Nawet mi na myśl nie przyszło. U nas już znieśli.

• U nas też niedługo zniosą. Przynajmniej tak planują.

Niemcy i Austriacy w pierwszych dniach po przyjeździe chodzili w białych FFP2, później zamieniali na błękitne, w końcu na czarne. Tym sposobem można było odróżnić przyjezdnych od miejscowych.

W jakich my czasach żyjemy? – pomyślałam spoglądając na zegar. – Wszystko powywracało się do góry nogami. Na wakacjach muszę wrócić do domu przed jedenastą. W pełni lata chodzę po molo z zakrytą twarzą. Wchodząc do marketu mierzą mi temperaturę. Politycy i ich doradcy, których nie znam, i którzy nie mają pojęcia o moim istnieniu, martwią się o mnie i wiedzą, co jest dla mnie najlepsze. A ja przecież jestem dorosła i odpowiedzialna. I naprawdę dbam o siebie i innych bardziej niż ktokolwiek mógłby to sobie wyobrazić.

• Musimy już lecieć – nerwowo poderwałam się z krzesła. – Byleby zdążyć do domu przed jedenastą – kotłowało mi w głowie.
• Nie masz się co martwić. Z niemieckimi rejestracjami policja spokojnie was przepuści – pocieszał mnie gospodarz.
• Właśnie dlatego się martwię. W takiej sytuacji wolalabym mieć włoskie.

• Będzie dobrze – dodał. – Jakby co, to udaj, że nic nie rozumiesz – radził, gdy ustawiałam nawigator. Wskazywał, że za pięć jedenastą będziemy w domu. Już dawno nie miałam serca na ramieniu, a w tamtej chwili tak.



Aldona Likus-Cannon

Przyjaźń jest jedynym cementem, który utrzyma świat razem.
(W.T. Wilson)

• Przynajmniej o tej porze droga będzie pusta – pocieszałam się w myśl.

Nic bardziej mylnego. Wąska dwupasmówka bardziej niż spokojną drogę przypominała tor wyścigowy. Roilo się na niej od samochodów, które jak oszalałe pędziły w obu kierunkach. Nikt nie zwracał uwagi na ograniczenie prędkości. Każdy chciał zdążyć na czas. W powietrzu czuło się napięcie i dreszczyk emocji. Trzy minuty przed jedenastą dotarliśmy do domu.

Rano wpadła sąsiadka ze świeżo upieczonym ciastem. Stwierdziła, że mieliśmy dużo szczęścia, bo policja o jedenastej ustawia się przy wjeździe do miasta i pilnuje nocnej godziny jak kot myszy w dziurze, a kara wynosi czterysta euro.

• Od głowy czy od samochodu? – zapytałam.

• Tego to już nie wiem – odrzekła po chwili namysłu. – Wielu znajomych już zapłaciło – dodała.

Tak więc wyjeżdżając na wakacje, zorientujmy się, jakie ograniczenia panują w danym kraju i regionie, aby przez przypadek nie wrócić z mandatem. Włochy, podobnie jak wiele państw, podzielone są na regiony i w każdym z nich panują inne covidowe przepisy, które w zależności od liczby zakażonych zmieniają się co jakiś czas.

W połowie czerwca w prowincji Wenecja obowiązywała jeszcze godzina policyjna i noszenie masek na świeżym powietrzu. W zamian za to można było bez problemu wejść do restauracji czy sklepu, choć niektóre wielkie galerie przy wejściu mierzyły gorączkę.

Plaże obleżone były przez spragnionych słońca turystów i miejscowych, i tylko rząd debatował, czy nie wprowadzić ograniczenia korzystania z nich, bo sezon jeszcze się nie zaczął, a już jest tłoczno. Miejmy nadzieję, że na debacie się skończy, choć żyjemy w czasach, w których wszystko jest możliwe, a rządzący bardziej niż my wiedzą, co jest dla nas dobre, więc nie jest pewne.

Przed nami dwa miesiące pięknych, a jednocześnie wątpliwych wakacji, cieszymy się więc każdą chwilą, cenimy spotkania z innymi, bo „żyje się każdego dnia” i nigdy nie wiadomo, co może zdarzyć się jutro. A przede wszystkim trościmy się o przyjaciół, bo jak powiedział Wilson, dwudziesty ósmy prezydent Stanów Zjednoczonych i laureat Pokojowej Nagrody Nobla: „przyjaźń jest jedynym cementem, który utrzyma świat razem”.

Krzysztof Dobrecki



LISTY Z BERDYCZOWA

Za sobole futro

„Co ci przypomina, co ci przypomina...” – to szło chyba jakoś tak: „co ci przypomina, co ci przypomina, widok znajomy ten”.

Chodziło oczywiście o Okę, co to płynnie jak Wisła szeroka. Śpiewały tę piosenkę wszystkie klasy maszerujące na zajęcia przysposobienia wojskowego. No, prawie wszystkie, bo nasza klasa miała nauczycielę „Andersia” i wydzieriała się jak należy: „Pamiętaj o tym wnuku, twój dziadek był w Tobruku” lub śpiewała „Szturmówkę” Karpackiej Brygady. No, ale nie o tym chciałem mówić.

W 1767 r. zawiązała się w Toruniu konfederacja w obronie praw innowierców. Tego samego roku zawiązała się w Radomiu konfederacja w obronie praw, które jakoby były naruszane przez postulaty Konfederacji Toruńskiej.

Najciekawsze i najbardziej pouczające jest to, że i jedna, i druga Konfederacja – głoszące sprzeczne postulaty – powstała z inspiracji i z pomocą kapitałową oraz wojskową Rosji.

Gdy udało się poruszyć tak zwaną „ulicę”, czas przyszedł na „zagranicę”.

Głos w obronie swobód i praw „innowierców” zabrał autorytet moralny XVIII wieku, niejaki Wolter. W jak najczarniejszych obrazach opisał rzekomą nietolerancję w Rzeczypospolitej. Za przykładem Woltera ruszyli więksi i mniejsi pismacy. Oliwy do ognia dolewali rodzimi przeciwnicy reform. Wreszcie ktoś zdenerwowany kalumniami

Wojny piwne



Wśród starożytnych Rzymian budziły odrazę pijane „tłumy kudłatych Germanów” śmierzających „zjełczałym masłem”. Ich tępota „jak u zwierząt” denerwowała biskupa Sidoniusa Apollinarisa, a rzymski historyk Tacyt uważał, że dzięki pijaństwo wyzwała u nich zwierzęce instynkty oraz agresję, co ułatwia im podboje w Europie. W swoim dziele „Germania” pisał, że wielodniowe libacje nie są traktowane przez barbarzyńców za hańbiące, a picie alkoholu znosi hamulce, co szybko z niepomowanej gościnności prowadzi do sprzeczek i bójek, a nawet zabójstw. Oslawiona *furia Teutonica*, czyli szał teutoński, wynikał podobno nie z nadmiernego spożywania piwa, lecz z powodu dodawania do niego środków halucynogennych. Do swojego ulubionego napoju Germanie dodawali w celu zwiększenia mocy odurzającej wyciąg z rozmarynu leśnego, szaleju albo wilczej jagody.

Dawne wieki i monopol piwny

W średniowieczu popularne były przede wszystkim browary przyklasztorne. Mni i pielgrzymi pili od 2 do 5 litrów piwa dziennie. Studentom krakowskim przysługiwało do każdego posiłku 1,1 litra dobrego trunku. Niskoprocentowe piwo pili wszyscy, również dzieci i kobiety w ciąży, gdyż woda było bardzo często skażona. Często dodawano do niego jajka i miód w celu polepszenia smaku i pożywności. Niemowlęta w Wielkopolsce kąpano w piwie, aby zaradzić infekcjom. Piwo uważane było za środek spożywczy, a poza tym w stanie lekkiego podchmienienia trudne życie wydawało się znośniejsze. Podobnie jak pieczenie chleba, warzenie piwa było w średniowieczu domeną kobiet. Szynkarze należeli do elity pieniężnej i ich pozycja społeczna oscylowała pomiędzy rzemieślnikami i miejskim patrycjatem.

Wiele miast broniło się przed importem trunków, zyskując od królów i książąt monopol na wyszynk i produkcję piwa w odległości jednej mili od siebie. Próby złamania tego monopolu prowadziły do rozruchów społecznych, np. do opanowanego przez Krzyżaków Gdańska zaczęto sprowadzać piwo z Wismaru. Przeciwnicy tego procederu wtargnęli do ratusza i wismarskie piwo wylali do rynsztoka. Krzyżacy z importu piwa wycofali się, ale na buntownikach brutalnie się zemścili.



Mni pijący piwo, obraz Arturo Petrocelli

We Wrocławiu pod koniec XIV wieku władze miejskie zarekwirowały przednie piwo świniackie sprowadzone dla kanoników. Kościół nałożył za to na miasto klątwę, a kapituła wrocławska ze strachu przed wzburzonymi mieszczanami przeniosła się do Nysy, wskutek czego we Wrocławiu nikt nie odprawiał nabożeństw, np. nie chrzczono dzieci. Aby rozwiązać problem trwającej przeszło rok „wojny piwnej”, podczas której plądrowano klasztory i dobra kościelne, pertraktacje podjęli arcybiskup gnieźnieński, król czeski Wacław IV Luksemburski i legat papieski. Konflikty piwne między mieszczanami a władzą kościelną o prawo wyszynku i importu powtarzały się co kilka lat i często krwawo kończyły. W drugiej połowie XVII w. Świdnicy doszło nawet do „piwnej wojny trzydziestoletniej” między jezuitami a mieszczanami.

Czasy Sasów

W wojsku alkohol był mocno reglamentowany, natomiast na dworach i w dużych miastach w XVIII wieku za czasów Augusta III Sasa spożywano na głowę 20 litrów wódki i 700 litrów piwa rocznie. W owym czasie wielką popularnością cieszyło się importowane piwo angielskie o dużej zawartości alkoholu, które chętnie podrabiano. Piwo warzono nie tylko z jęczmienia lub pszenicy, lecz również z grochu, gryki czy owsa, a do skwaśnialego piwa dodawano gaszonego wapna. Najtrzeźwiejsi w tym czasie byli chyba chłopcy pijący rocznie tylko 3 litry wódki i 100 litrów piwa. Oni dogadzali sobie raczej wywarem z maku zwanym „makiwara”. Piwo butelkowane sprzedawano dopiero od połowy XIX wieku, dlatego pito je wyłącznie w gospodach. Gospody znajdowały się z kolei głównie w rękach Żydów. Podróżujący po Polsce w 1756 r. kupiec tak opisał to w swojej relacji: „Prawie wszystkie karczmy po wsiach zajęte są przez Żydów; można niemal powiedzieć, że Żyd jest tu panem...”

Jolanta
Helena
Stranzenbach



Rewolucja w Monachium

W Bawarii, gdzie w 1516 r. w Ingolstadt ustanowiono pierwsze ogólnokrajowe prawo czystości piwa (*Reinheitsgebot*) – mówiące, że piwo warzy się wyłącznie z trzech składników: słoju jęczmiennego, wody i chmielu – najczęstszą przyczyną niepokojów społecznych był wzrost cen piwa. Zamieszki piwne nasiliły się tam w latach 40. XIX wieku. Brali w nich udział głównie robotnicy i czeladnicy. Również słabo opłacani żołnierze albo uczestniczyli w zamieszkach, albo okazywali protestującym solidarność jako ochroniarze. Zamieszki powstawały spontanicznie, regionalnie i niezależnie od siebie. W Monachium co kilka lat panował kilkudniowy stan oblężenia i oporu przeciwko władzy państwowej. W roczniku miasta z 1844 r. można przeczytać, że gdy od 1 maja podniesiono cenę piwa letniego z 5 do 6 ½ kreuzerów, dwutysięczny tłum zdewastował dużą część miasta. „W ciągu półtorej godziny zostały wybite wszystkie okna we wszystkich browarach w mieście i poza nim, a drzwi, meble i naczynia porozbijane i wyrzucone przez okna... Ukryta pod schodami rodzina Pschorr drżała o życie”.

Gdy jakość piwa spadała, robotnicy w fabrykach potrafili bojkotować browary. W 1871 r. monachijscy murarze posunęli się tak daleko w „piwnym strajku”, że pili przez sześć tygodni tylko mleko. W marcu 1888 r. po podniesieniu ceny o jeden fenig za litr doszło do masowych rozruchów. Ponieważ żandarmeria nie mogła ich opanować, wysłano 50 ciężkich jeźdźców z koszar, którzy przywrócili spokój płaskimi ciosami szabli. Wielu demonstrantów odniosło wtedy ciężkie rany.

Przykłady walk o piwo można by jeszcze mnożyć, bo czy nam się to podoba, czy nie, trunków odegrał w przeszłości niemałą rolę. Niby tylko napój, a jak duży miał wpływ na historię.



Bawarskie wiersze

Ks. prof. Jerzgo Szymika



z jej centrum, czyli inkarnacją Odwiecznego Słowa – Syna Bożego, zgodnie z mottem: „...najpiękniejsze, co mogło się przydarzyć tej ziemi, to chrześcijaństwo.”

Źródła publikowanych niżej wierszy: monachijskie – „Chwila widzenia, Augenblick des Seins”, tłum. Małgorzata Płoszewska, Biblioteka zarysu, Darmstadt 2008, s. 8 i 22; wiersze związane z Benedyktem XVI: „Gość Niedzielny” 2018 nr 28, s. 74.

Nymphenburg

Leżąc na ławce, w zapachu sierpniowych traw,
pod kasztanem, w monachijskim parku,
ze ściszonymi głosami pięknych kobiet
na obrzeżach sennej świadomości,
z widokiem na posąg z jasnego piaskowca
spod coraz cięższych powiek,
w białobłękitnym świetle popołudnia,
na krawędzi jawy i snu,
wiedziałem od początku,
że to nie potrwa zbyt długo.

Ale nie miałem o to żalu ani do Boga, ani do życia.
Nie spodziewałem się aż tak wiele; wiedziałem,
że jest za darmo.
Było dobre. Bardzo dobre. Choć domyślałem się,
że to nie wszystko.

Wiedziałem przecież, że w widocznej za linią
kasztanów klinice
komuś akurat przetaczano bezskutecznie krew, że
na ulicach – jak wszędzie – spotyka się tu
ociemniałych, że
niedaleko stąd i nie tak dawno
wyrrywano paznokcie, ścinano przyżwoitych,
bombardowano katedry.
Że istnieją wichry, lepka ciemność, zdrada.
Że będą zgłiszczą i wdowy po *Twin Tower*.

Że czeka mnie śmierć i niebo.
Odnawiałem więc, na krawędzi jawy i snu,
zgode na własny los; na bezbronność i ufność
bez granic.

Nie z żalu więc dopadła mnie w końcu i mimo
wszystko
słodką drzemka w białobłękitnym świetle
sierpniowej Bawarii.

Monachium – Pszów,
13 sierpnia – 13 października 2001 r.

Monachium

Nad Monachium ciekawsza połówka księżycy.
Na Marienplatz, pod platanem, akordeon
w rękach geniusza-kaleki.
Muzyka i wieczór. I zachwyty.
Zapachy cygar, potu, piwa, perfum,
miasta latem, szczęścia żywych.
Słyszę jak ktoś szepcze w czyjeś ucho:
„Najpiękniejsze ciągle przed nami”...

I wątpię, i wierzę.

Monachium – Pszów,
13 sierpnia – 9 września 2001 r.



Ks. dr hab. Jerzy Grześkowiak

Zimmer 102

Kiedyś pod tym numerem w KUL-owskim konwiku,
tym razem w hoteliku w Markt am Inn,
150 metrów od domu, w którym urodził się
Papież, 100 metrów od kościoła,
w którym był chrzczony
90 lat temu, w dniu urodzin,
w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1927 roku.

Miał przegrać
i przegrał.

A jednak
w ten wieczór deszczowy
z okna pokoju 102
widziałem kilka razy
niewielkie światło, jasny punkt,
jakby samą claritas,
w esencji, najwyraźniej.

Unosiła się jak latawiec, jak język jakby z ognia,
nad tym zapomnianym bawarskim miasteczkiem
nad naszą zabląkaną epoką.

Biodro Jakuba

Jestem jak sowa w ruinach.
Jestem oszustem, uzurpatorem,
z miską soczewicy,
Jakubem jestem.

Bóg mnie dopadnie w mroku i słabości,
brodzącego po szyję w wodach potoku, nocą.
Bezbronno.
Bezpownotnie spowolni mój krok.

Zaatakuję i zrani.
Raniąc pobłogosławi. Pobłogosławi
raną na życie i śmierć. To jasne:
nie mogą nie obchodzić Boga.

W Altoetting z rąk wolontariusza
wylosowałem werset Izajasza (55,7):
„Niech się (bezbożny) nawróci do Pana,
a Ten się nad nimi zmiłuje,
i do Boga naszego,
gdyż hojny jest w przebaczeniu”.
Pielgrzym do Altoetting tak uczył:
„w życiu ludzkim splatają się dobro i zło,
niezasłużone cierpienia i radości oraz piękno,
a wszystko to skłania nas nieodparcie,
byśmy prosili Boga
o światło i siłę wewnętrzną,
które wesprą nas na ziemi
i ukażą nadzieję przekraczającą próg śmierci”.

Dlatego też
Bóg nie może mnie nie obchodzić.

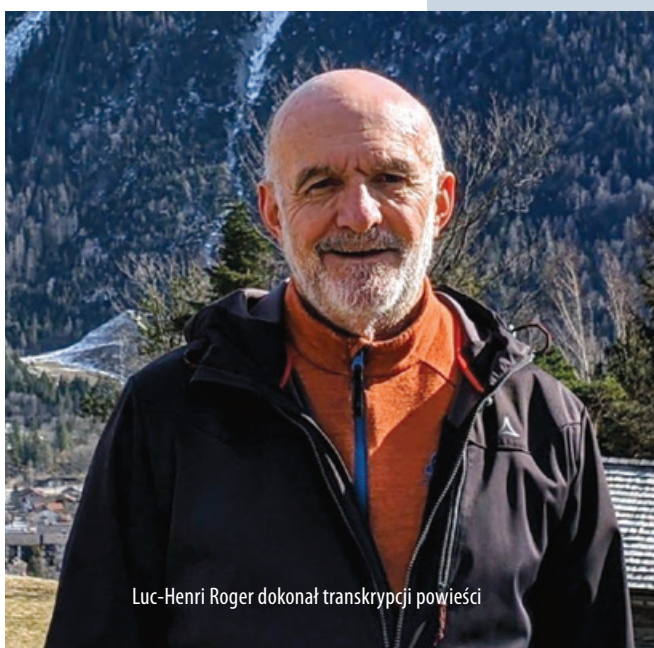
Bezbronno.

(ten wiersz nawiązuje do katechezy
Benedykta XVI z 4 maja 2011 r.)

Król Ludwik II i jego podopieczna



Każdemu dziecku marzyłby się taki los, jaki spotkał Walpurgę Malwinger, zwaną Burgerl. Dziewczynka jest tytułową bohaterką romantycznej historycznej powieści „König Ludwig und sein Schützling”, którą napisała Hedwig Courths-Mahler (1867–1950). Książka, opatrzona pseudonimem autorki: Hedwig Brand, ukazała się w 1911 roku w Dreźnie, w dwudziestą piątą rocznicę tragicznej śmierci króla Ludwika II Bawarskiego. Pisarka miała trudne dzieciństwo. Jej rodzice pochodzili z marginesu społecznego, wychowywała się więc u wujostwa, którzy zapewni jej dobrą opiekę i wykształcenie. Stąd częstym motywem pojawiającym się w jej książkach (a napisała ich około 200) jest wydobywanie się z biedy i awans społeczny głównego bohatera. Hedwig Courths-Mahler była jedną z ulubionych autorek pokolenia wojennego w Niemczech.



Luc-Henri Roger dokonał transkrypcji powieści

W tym roku książka ukazała się ponownie w wydawnictwie BoD. Znany już naszym czytelnikom belgijski pisarz Luc-Henri Roger dokonał transkrypcji powieści z napisanego niemieckim gotykiem oryginału i opatrzył ją posłowiem. Wcześniej przetłumaczył ją na język francuski jako „La pupille du roi Louis II de Bavière”.

Narracja powieści prowadzona jest trochę jak w bajce. Widać, że pisała to kobieta w dziewiętnastowiecznym, przesiąkniętym emocjami stylu, ale za to pokazała, jak bardzo prosty lud bawarski kochał swojego króla. Jego tytułowa podopieczna Walpurga jest córką leśniczego i mieszka z rodziną w pobliżu zamku Hohenschwangau. Ludwig II zaprzyjaźnia się z nią i jest zachwycony jej prostotą, szczerością i bezpośredniością. Szczegółowo sześćioletniej Burgerl w bawarskim dialekcie sprawia, że Ludwik zapomina o dworskich intrygach i o przeciwnikach, których nie brakuje w jego najbliższym otoczeniu. Nazywa dziewczynkę swoim Rozpraszaczem Trosk (Sorgenbrecher), Słoneczkiem i Leśnym Ptakiem. Również Walpurga od razu odnosi się do Ludwiga z ufnością. Kiedy jej rodzice zwracają uwagę, że nie wypada zwracać się do władcy per „ty”, dziewczynka odpowiada: „Do Pana Boga mówi się „ty”, więc do króla też wolno!”.

Król postanawia zapewnić jej lepszą przyszłość. Nie zajmuje się bezpośrednio jej edukacją, za to opłaca jej pobyt w szkole z internatem pani Moritz w Monachium. Odkrywszy przypadkowo, że dziewczyna ma wspaniały głos, załatwia jej też lekcje muzyki. Idylliczna narracja zostaje w tym momencie przerwana. W monachijskim instytucie mieszkają dziewczęta z arystokratycznych bawarskich rodzin, które z rozbawieniem, a nawet z pogardą reagują na pojawienie się nowej koleżanki odzianej w dirndl, która nie

mówi w Hochdeutsch. Planują nawet spisek, aby usunąć ją ze swojej ekskluzywnej szkoły. Z biegiem czasu jednak rozumieją, że szlachetność serca nie zależy od urodzenia.

Rezolutna dziewczynka wyrasta na piękną młodą damę, której głos podziwiał sam Ryszard Wagner. Pierwsze spotkanie Walpurgi z kompozytorem opisane jest też jak w bajce. Podczas spaceru po lesie latem 1876 roku, na widok zamku Neuschwanstein, Walpurga zaczyna śpiewać arię Elżbiety z „Tannhäusera”. Ludwig II i Ryszard Wagner, którzy w tym samym czasie wybrali się na przechadzkę do lasu, słuchają z ukrycia tego spontanicznego wykonania. Kompozytor jest nim zachwycony i postanawia pomóc dziewczynie w dalszym kształceniu wokalnym. W rezultacie 8 października 1880 roku Walpurga zostaje przyjęta do Opery Królewskiej, gdzie debiutuje jako Elżbieta w „Tannhäuserze”, Ewa w „Śpiewakach Norymberskich” i Zyglinde w „Walkirii”. Jeśli wierzyć Hedwig Brand, to Burgerl śpiewała tak, że „chorzy ludzie zdrowieli, a starzy młodzieli.”

W niektórych miejscach język powieści jest patetyczny, a wypowiedzi króla i już dorosłej Walpurgi pełne egzaltacji. Nie ma jednak sztucznego happy endu, którego i tak trudno się spodziewać, znając życiorys Ludwika II. Szczególnie dramatycznie opisana jest scena rozstania króla ze swoją podopieczną. Walpurga osiąga już znaczne sukcesy jako wagnerowska śpiewaczka, ale chce zaopiekować się ukochanym królem i ulżyć mu w cierpieniach. Ten nie zezwala na to, tłumacząc, że ona i jej piękny głos należą do świata, który on niedługo opuści. Na pożegnanie Walpurga śpiewa mu pieśń Franza Schuberta „Die linden Lüfte sind erwacht”.

W tle romantycznej opowieści znajduje się kilka faktów historycznych. Walpurga jest świadkiem położenia kamienia węgielnego pod zamek Neuschwanstein, zostaje nawet zaproszona na premierę „Pierścienia Nibelunga” do Bayreuth. Hedwig Brand podaje dokładne daty przedstawień oper wagnerowskich w Operze Kólewskiej w Monachium. Postać Walpurgi Malwinger nawiązuje do chorwackiej śpiewaczki Mathilde Mallinger (1847–1940), która rzeczywiście została odkryta przez Ryszarda Wagnera.

Mimo że powieść jest dla współczesnych czytelników zbyt archaiczna, jej treść zawiera ponadczasowe przesłanie. Nawet jeśli ktoś ma wpływowego protektora, powinien włożyć mnóstwo pracy we własny rozwój i tylko wtedy osiągnie sukces. W tym sensie bohaterka powieści Hedwig Brand może być wzorem dla ambitnych młodych ludzi.

Jadwiga Zabierska

Rozmowa z kompozytorką

Polskie i hiszpańskie

inspiracje muzyczne Aliny Błońskiej

W muzyce Aliny Błońskiej dźwięki współgrają z ciszą a światłość z ciemnością. Jest absolwentką iberystyki i kompozycji, laureatką kilku znaczących konkursów kompozytorskich w Polsce i w Hiszpanii, gdzie spędziła dwadzieścia lat życia. Utwory Aliny prezentowano na prestiżowych festiwalach muzyki współczesnej w Europie (Polska, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Białoruś) oraz w Meksyku. Jej ostatnia płyta nosi tytuł „La musica callada” (Muzyka ciszą przepojona).



Po prawykonaniu kantaty „Christ ist erstanden” we Friedenskirche w Madrycie; w środku Alina Błońska

J.Ł.Z.: Czy komponując celowo używa Pani minimalnych środków, żeby wzmocnić siłę wyrazu?

A.B.: To raczej cecha mojej osobowości i mojego stylu. Każdy twórca posiada cechy charakterystyczne tylko dla niego. Jako słuchaczka też nie jestem zwolenniczką utworów przeladowanych rozmaitymi pomysłami, a pozbawionych treści; nie przemawiają do mnie.

J.Ł.Z.: Pisz Pani na violę da gamba, na której wykonuje się zwykle muzykę renesansu i baroku.

A.B.: Podczas pobytu w Hiszpanii zetknęłam się z muzyką dawną i z wieloma znakomitymi gambistami. W szkole muzycznej grałam na wiolonczeli i to był mój ukochany instrument, na który dziś też piszę muzykę. Kiedy odkryłam violę da gamba, która jest „spokrewnioną” z wiolonczelą, zafascynowało mnie jej niepowtarzalne brzmienie, zwłaszcza różne sposoby zastosowania, za pomocą lewej ręki, wibracji jako ozdoby.

J.Ł.Z.: W Pani kantacie „Christ ist erstanden”, napisanej na jubileusz 500-lecia reformacji, melodia głosu przypomina recytatyw. W baroku granica między recytatywem a arią była wyraźnie zaznaczona, a u Pani jedno płynnie przechodzi w drugie.

A.B.: Tak, ta granica jest płynna, bo zestawiam ze sobą elementy zarówno recytatywu, jak i arii. Chciałam w sposób swobodny nawiązać do kantat Johanna Sebastiana Bacha. Pracując nad

poszczególnymi numerami, określiłam na przykład nr 3, „Wer kann, Herr, vor Dir bleiben”, jako rodzaj recytatywu, bo tekst tej części bardziej nadaje się na recytatyw niż na arię. W przypadku nr 5, „Ein feste Burg ist unser Gott”, opartym na hymnie Kościoła Luterńskiego, założyłam z góry, że ma to być połączenie arii i recytatywu wynikające z samego psalmu.

Kantatę tę napisałam na zamówienie Niemieckojęzycznej Wspólnoty Ewangelickiej przy Friedenskirche w Madrycie. Musiałam w tym celu poznać atmosferę tego kościoła, ale od razu dobrze się tam poczułam. Jako główny element utworu wybrałam średniowieczną pieśń niemiecką „Christ ist erstanden” i tak tytułowałam całość. Pieśń ta zachowała się w polskiej tradycji katolickiej jako „Chrystus zmartwychwstał jest”. Prawykonanie kantaty przypadło w roku jubileuszowym 2017 i z reakcji publiczności wiem, że jej przesłanie trafiło też do osób niewierzących. Świadomie zawarłam w niej części, które brzmią „jasno” lub „ciemno”. Jeden z muzyków wykonujących tę kantatę powiedział: „Ile tu kolorów!”. Myślę, że chodziło mu o to operowanie światłością i ciemnością. Płyta CD z nagraniem kantaty „Christ ist erstanden” ma się wkrótce ukazać.

J.Ł.Z.: Na Stulecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę skomponowała Pani utwór „Ku prawdzie jak Don Kichoci – Hacia la verdad como Quijotes”. Skąd skojarzenie tej rocznicy z motywem Don Kichota?

A.B.: Kiedy poproszono mnie o napisanie utworu na tę okazję, szukałam odpowiedniego tekstu literackiego do udźwiękowienia. Znalazłam „Epos nasza. 1848” Cypriana Kamila Norwida i ucieszyłam się, że istnieje poemat tak mocno łączący Polskę z Hiszpanią, który doskonale nadaje się do uczczenia tej rocznicy. Jest to swoisty hymn naszego poety na cześć Don Kichota, w którym Norwid utożsamia siebie i całe swoje pokolenie, walczące o niepodległość kraju, z rycerzem wymyślonym przez Cervantesa, a Dulcyneę z Polską. Poemat zawiera już całą narrację i dramaturgię, którą wystarczyło przenieść na płaszczyznę dźwiękową. Mój utwór nie jest jednak czystą ilustracją tego wiersza, lecz pogłębieniem treści i jego muzyczną interpretacją.

J.Ł.Z.: W „Tombeau pour Pologne” dostrzegam pokrewieństwo z pieśnią Fryderyka Chopina „Leci liście z drzewa”, która w tłumaczeniu niemieckim ma podobny tytuł: „Polens Grabgesang”.

A.B.: Chopin był mi zawsze bliski jako kompozytor, więc może rzeczywiście istnieje jakieś pokrewieństwo między tą pieśnią i moim „Tombeau...”, aczkolwiek niezamierzone. Napisałam ten utwór z potrzeby serca, myśląc o naszej trudnej polskiej historii.

J.Ł.Z.: Jakie są szanse na prawykonanie Pani ostatniego większego dzieła „Wybrzeże 1970”?

A.B.: To moja osobista refleksja nad tragicznymi wydarzeniami Grudnia 1970 na Wybrzeżu. Ten blisko 45-minutowy utwór słowno-muzyczny powstał do cyklu wierszy krakowskiego poety Jana Polkowskiego „Głosy”. W obsadzie jest czworo recytatorów, wiolonczela solo, chór i orkiestra symfoniczna. W muzyce słychać echa Stoczni Gdańskiej, którą odwiedziłam, żeby się zainspirować, oraz szum morza. Na tym tle rozgrywa się dramat postaci z wierszy Polkowskiego: Żony, Brata, Syna, Matki i Zastrzelonego. Słuchacz staje się niejako świadkiem ich tragedii. Ostatnia część kompozycji przynosi ukojenie i pocieszenie. Pisałam ją na zamówienie pewnej polskiej instytucji, która na skutek różnych perturbacji ostatecznie wycofała się z projektu. Obecnie staram się o nagranie, na które na pewno potrzebne będą środki finansowe. Mam nadzieję, że i w tym przypadku życie pozytywnie mnie zaskoczy.

J.Ł.Z.: Dziękuję za rozmowę.

Blisze informacje o artystce na stronie: https://alinablonska.blogspot.com/p/gg_1.html



Jolanta Łada-Zielke

Alina Błońska

POLSKIE ŚLADY W MONACHIUM

Wielu z nas spędza szmat czasu w bawarskiej metropolii. Spacerując bądź też tylko przemierzając się w innych celach, przemierzamy ogromne przestrzenie grodu nad Izarą i nie przypuszczamy nawet, że w tym odległym od naszej Ojczyzny mieście znajduje się wiele miejsc, które różnymi wydarzeniami wplotły się w zawiłą historię Rzeczypospolitej.



Marek Prorok

Józef Lipski rasowy dyplomata i wspaniały człowiek

Józef Lipski herbu Grabie pochodził z zacnej, kultywującej polskość, wielkopolskiej rodziny, której początki sięgają XIV wieku. Po ukończeniu studiów w Lozannie i odzyskaniu przez Polskę niepodległości trafił do nowo tworzonej służby dyplomatycznej. Wrodzone zdolności, wszechstronne wykształcenie oraz znajomość języków obcych sprawiły, że szybko awansował. Ceniono zwłaszcza jego niezwykle zdolności negocjacyjne. W lipcu 1933 roku został desygnowany na szefa jednej z najważniejszych placówek dyplomatycznych w rządzonej przez nazistów Berlinie. Było to o tyle niezwykle, że Józef Lipski miał wówczas tylko 38 lat i był najmłodszym polskim przedstawicielem dyplomatycznym tej rangi. Pierwszym zadaniem Lipskiego było wynegocjowanie porozumienia zapewnającego Polsce bezpieczeństwo. Owocem kilkumiesięcznych rokowań była, podpisana w styczniu 1934 roku, polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy, zwana potocznie aktem o nieagresji. Józef Lipski miał wiele istotnych zastrzeżeń co do formy i treści owego dokumentu, o czym informował ministra Becka, jednak decydujące znaczenie miała opinia nieznoszącego paragrafów marszałka Piłsudskiego. Józef Lipski był twardo stojącym na ziemi realistą. Miał doskonałe rozeznanie w sprawach niemieckich i nie miał najmniejszych złudzeń co prawdziwego oblicza narodowych socjalistów. Latem 1934 roku po tak zwanej „nocy długich noży” – gdy zamordowany został szef SA Ernst Röhm oraz liczna grupa jego współpracowników, przeciwników Hitlera wewnątrz ruchu faszystowskiego – mówił w rozmowie ze swoim kuzynem: „To są poganie i mordercy. Gdyby Röhm zdołał zaskoczyć pozostałych, zrobiliby dokładnie to samo”. Na pytanie, co powie świat, odpowiedział: „A świat w tym czasie – będzie milczał”.

Józef Lipski często bywał w Monachium, zarówno odwiedzając miejscowy Konsulat generalny RP, jak i podróżując do alpejskiej siedziby Hitlera w Berchtesgaden.

Konsulat w Monachium i kwestia żydowska

W dniu 29 października 1938 roku monachijski konsul generalny Konstanty Jeleński donosił listownie Lipskiemu, że w podległym mu okręgu konsularnym nastąpiły liczne aresztowania obywateli polskich pochodzenia żydowskiego.



Zrozpaczeni ludzie, którym udało się uniknąć aresztowania, włóczyli się po monachijskich ulicach bądź szukali schronienia w konsulacie. Jeleński donosił: „W krótkim czasie zebrało się w konsulacie 30 dzieci oraz przeszło 70 osób dorosłych, przeważnie kobiet, którym udało się uniknąć aresztowania. Sien, klatka schodowa, hall, a nawet dziedziniec konsulat zajęte zostały przez tych niebezpieczników płaczących i zdesperowanych”. Ludzi tych w jednej chwili pozbawiono mieszkań, kont czekowych i bankowych oraz należących do nich zakładów rzemieślniczych, sklepów i magazynów. Wielu z nich przetransportowano do granicy i jak bydło przegoniono na stronę polską. Interwencje podejmowane przez konsulat generalny nie odnosiły żadnego skutku, dopiero interwencje Józefa Lipskiego i berlińskiej ambasad sprawiły, że na przełomie listopada i grudnia prawie wszyscy polscy przedsiębiorcy żydowskiego pochodzenia otrzymali klucze do swoich firm. Oddano im również zaskwestrowane książeczki czekowe, korespondencję, dokumentację i skonfiskowaną gotówkę. Kolejne działania Józefa Lipskiego doprowadziły do zawarcia w styczniu 1939 roku porozumienia, na podstawie którego rząd niemiecki zgodził się na czasowy powrót do Niemiec deportowanych przedsiębiorców w celu

uregulowania spraw osobistych i majątkowych. Wśród podwładnych Lipskiego był konsul w Lipsku Feliks Chiczewski, który za jego pełną aprobatą przyczynił się do uratowania wielu Żydów pochodzących z Polski, umożliwiając im wyjazd z III Rzeszy.

Józef Lipski – żołnierz

Po wybuchu wojny Lipski przez Danię, Szwecję i Łotwę powrócił do Polski, by złożyć ostatni raport ministrowi Beckowi. Po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich udał się przez Bukareszt i Belgrad do Francji. Był obecny w Paryżu przy objęciu funkcji prezydenta RP przez Władysława Raczkiewicza oraz powołaniu rządu Władysława Sikorskiego. Należy to szczególnie podkreślić, bowiem polskie władze na uchodźstwie raczej eliminowały polityków sanacyjnych, obciążając ich winą za klęskę wrześniową. Józefa Lipskiego nie traktowano jednak jak polityka, tylko jako bezstronnego dyplomaty służącego swojemu krajowi. We Francji zgłosił się na ochotnika do wojska i jako liczący 44 lata szeregowiec rozpoczął naukę w polskiej podchorążówce, biorąc później czynny udział w obronie Francji przed najazdem hitlerowskim. Po klęsce Francji na własną rękę przedostał się do Londynu, gdzie podjął służbę w gabinecie naczelnego wodza. Podczas podróży z gen. Sosnkowskim do Włoch odwiedził polskie wojsko walczące pod Ankoną. Dowódca pułku chciał zabrać go na linię frontu. Podczas jazdy boczną drogą niespodziewanie napotkali niemieckich żołnierzy. Ów dowódca tak wspomina ten epizod: „W tym momencie Lipski, ten ambasador, przyzwyczajony raczej do dyplomatycznych przetargów, zachował się jak najlepszy żołnierz liniowy. Wyskoczył błyskawicznie z łazika, puścił serię z pistoletu, która zresztą poszła w górę i z okrzykiem «Hände hoch» zaatakował osłupiałych Niemców, zanim ja i telegrafista zdążyliśmy dołączyć”. Wzięcie do niewoli żołnierzy niemieckich było ostatnim bojowym wyczynem Józefa Lipskiego. Służbę zakończył w stopniu majora. Po wojnie Józef Lipski został przedstawicielem polskich władz na uchodźstwie w USA. Mieszkał w Waszyngtonie, gdzie zmarł 1 listopada 1958 r.

„Swołocz (łajdak), antysemita i świń”

Tak o Józefie Lipskim powiedział w dniu 24 grudnia 2019 roku niejaki Władimir Władimirowicz Putin – prezydent Federacji Rosyjskiej. Można naturalnie dyskutować z panem Putinem i przekonywać go, że nie ma racji, przedstawiając doskonale udokumentowaną działalność Józefa Lipskiego, ale czy to ma sens? Czy człowiek musi udowadniać, że nie jest wielbłądem? Moim zdaniem nie. Każdy „niby demokrat” o dyktatorskich zapędach potrzebuje wroga dla realizacji własnych partykularnych interesów. Tym wrogiem może być każdy: inaczej myślący, inaczej wierzący, inaczej kochający czy też tylko inaczej ubrany. Celem Putina było przykrycie paru historycznych faktów związanych z odpowiedzialnością za wybuch i przebieg ostatniej wojny światowej. Już następnego dnia w kolejnym przemówieniu zapewniał, że Pakt Ribbentrop-Mołotow nie był aktem agresji, że 17 września 1939 roku Rosja Sowiecka nie walczyła z Polakami, a ZSRR nigdy niczego Polsce nie zabrał. Każdy odrobinę myślący i posiadający umiejętność czytania człowiek może sam ocenić, gdzie leży prawda.

Jedną z najważniejszych inicjatyw polskich Kompanii Wartowniczych przy USA Army było utworzenie własnego organu prasowego, który z dużym rozmachem przez ponad cztery dekady informował czytelników o wydarzeniach na świecie, o życiu i działalności polskich uchodźców, a przed wszystkim o życiu wartowników. Przez wiele lat tej aktywności było to najważniejsze polskie czasopismo w Zachodnich Niemczech.

„Ostatnie Wiadomości” nie były ostatnie...

Początki *Ostatnich Wiadomości* – bo tak nazwano organ prasowy polskich kompanii wartowniczych przy USA Army w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec – sięgają 1945 r. Wówczas ukazywał się jako biuletyn obozowy, powstały w czerwcu tego roku dzięki staraniom ks. Franciszka Wajdy, kapelana kompanii wartowniczych w Ulm, Mannheim-Käfertal, Fuldzie, Darmstadt oraz w Belgii i Francji. Początkowo biuletynem zawiadywała red. Krystyna Uszańska, a po roku stery redakcji przejął Józef Tomeczek. W redakcji pracowało również małżeństwo Wanda i Marek Gordon oraz Witold Pulc. Gdy w 1947 r. nadszedł kryzys istnienia kompanii wartowniczych, swoje problemy przeżywała również redakcja. Na okres kilku miesięcy do redakcji czasopisma „Kronika” przeszedł J. Tomeczek. Od 1947 r. – gdy redakcją zajął się Władysław Pańczak – jego zastępcą po powrocie został Tomeczek (od 1955 r. ponownie redaktor naczelny). W 1952 r. z redakcją związał się także Tadeusz Zieliński, a w międzyczasie pracownikami byli: Stanisław Ziętkiewicz, Olgierd Szczeniowski, Jerzy Szczepańczyk, Jan Leszcza oraz rtm. Jerzy Zaleski. W Boże Narodzenie 1946 r. redakcja wydała pierwszy drukowany i kolorowy małowartościowy numer czasopisma, a w czerwcu 1947 r. zdecydowała się przejść na duży dwustronicowy format.

Po przeprowadzce redakcji do Mannheim-Käfertal czasopismo zaczęło ukazywać się dwa razy w tygodniu w dużym formacie o pojemności czterech stron. Do wydania dodawano również czterostronicowy dodatek tygodniowy. Od 1948 r. czasopismo ukazywało się już trzy razy w tygodniu, co sprawiło, że liczni czytelnicy określali czasopismo „dwudniak”. Jego nakład wahał się między 3500 a 4000 egzemplarzy. Od 1950 r. redakcja *Ostatnich Wiadomości* drukowała rokrocznie specjalny numer w języku angielskim poświęcony służbie wartowniczej i wydarzeniom z nią związanym, a od 1970 r. ukazywał się on co pięć lat. Ostatni numer dodatku ukazał się na 35-lecie istnienia Kompanii. Od 1952 r. ukazywał się również dodatek ilustrowany, jednak z czasem zaprzestano jego wydawania. Warto zwrócić uwagę, że nazwa *Ostatnie Wiadomości* była często mylnie interpretowana przez odbiorców jako pismo z kłopotami albo przeznaczone do zamknięcia. Tymczasem tytuł odnosił się do najświeższych wiadomości.

Niemal od początku redakcja podzieliła czasopismo na dwa podstawowe działy: „życie wartowników” oraz „o Polsce i z Polski”. Z czasem uległy one poszerzeniu, a zamieszczane informacje miały coraz większe spektrum. „Nie jesteśmy pismem handlowym, dbającym o wzrost nakładu, natomiast na czoło wysuwa się stale troska o jego poziom. Łamy naszego pisma nie przynoszą zażartych polemik, nie ociekają krwią, nie mają sensacyjnych reportaży, jak to się obserwuje w prasie całego świata (...)” – tak określał czasopismo redaktor J. Tomeczek. W rzeczywistości redakcja przez całe lata pilnowała takiej linii wydawniczej i konsekwentnie kształtowała czasopismo informacyjne. Wraz z jego rozwojem redakcja podjęła stałą współpracę z kilkudziesięcioma autorami artykułów.

Opiekę nad redakcją sprawował płk. Franciszek Sobolka oraz powołany Fundusz Społeczny Oddziałów Wartowniczych, którego budżet składał się ze składek wartowników. Dzięki temu wsparciu redakcja zakupiła linię drukarską, która od 1950 r. znajdowała się na terenie Mannheim-Schönau. Została wyposażona w dwa linotypy, dwie maszyny płaskie, w tym jedną z samonakładaczem, automat zwykły heidelbergerski, nowoczesny automat „Ala” Frankenthal do drukowania ilustracji, nóż ręczny, nóż z napędem elektrycznym, dwie prasy do odbijania, pięć do przetapiania metalu i kilkadziesiąt kaszt czcionek. Kierownikiem technicznym drukarni był Piotr Sikora, Zbigniew Pyszyński, Józef Krawczyk i Jan Miśkiewicz.

Dopływ informacji redakcja zapewniła sobie poprzez gęstą sieć stałych korespondentów rozlokowanych w wielu miejscach na świecie. Współpracę kontynuowała również



z rozgłośnią Radio Wolna Europa oraz Free Europe w Nowym Jorku oraz z agencjami Inter Catholic Press Agency Inc. z USA, Ameryka Dienst z Bad Godesberg i Krajową Agencją Informacyjną. Początkowo działem administracyjnym kierował Ziętkiewicz, a od 1948 r. wszystkie sprawy związane z tym, aby czasopismo szybko dotarło do rąk czytelników, przejęła Alina Pańczak. Ekspedycję prasy zabezpieczał Wacław Kędziński. W 1966 r., po przejściu na emeryturę red. Tomeczka, pismo przejął Maksymilian Basista, a po nim – od 1978 r. – Jerzy Boryczko. Od 1979 r. redaktorem był Józef Bartnicki, a od 1982 r. redaktorem została Małgorzata Stensik. Od lat 60-tych czasopismo ukazywało się cztery razy w tygodniu, a opracowywał je jedenastoosobowy zespół. Z czasem ewoluował dział zagraniczny, który dostarczał czytelnikom informacji związanych z wydarzeniami polityczno-społeczno-wojskowymi. Na łamach czasopisma pojawiły się także felietony, poezja i krzyżówki. W latach 80-tych nakład pisma zmniejszył się do 1200 egzemplarzy, ale nadal było ono ważnym organem informacyjnym dla polskich uchodźców w RFN. Przez ponad cztery dekady *Ostatnie Wiadomości* trafiały do Polaków w Niemczech Zachodnich, Francji, USA, Kanady i Australii oraz do wszystkich polskich organizacji w Europie Zachodniej.

dr Łukasz Wolak

ŁUKASZ WOLAK – dr, historyk i dokumentalista, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego. Były pracownik Oddziału IPN we Wrocławiu oraz Centrum im. Willy'ego Brandta UWr. Uczestnik Centralnego Projektu Badawczego IPN pt. „Polska emigracja polityczna w latach 1939–1990”. Kontynuuje badania związane z polskimi uchodźcami w Niemczech po II wojnie światowej, których wyniki w części publikuje na popularnonaukowym blogu: (<http://uchodzczywniemczech.pl>). Zainteresowania badawcze: Polacy w Niemczech po 1945 r., polskie organizacje emigracyjne po II wojnie światowej, działacze emigracyjni w Niemczech po 1945 r., tajne służby PRL.





SV POLONIA München e.V.

SV Polonia awansowała do bawarskiej ligi okręgowej (Kreisklasse)!



Szalała... Polonia awans ma!!! W nowym sezonie widzimy się na boiskach Kreisklasse!

Po trwającym najdłużej w historii i niedokończonym z powodu pandemii sezonie bawarski związek piłki nożnej zdecydował o przerwaniu niedokończonego sezonu 2019/2020. Po zastosowaniu przelicznika, który był zawarty w regulaminie, SV Polonia zakończyła sezon na drugim miejscu w tabeli razem z TSV München-Ost, wtedy o awansie przesądził bezpośredni mecz,

który nasi chłopcy wygrali 4:1 i to oni mogą się teraz cieszyć z awansu do ligi okręgowej (Kreisklasse)!

Dobra i odpowiedzialna gra naszej drużyny w spotkaniach, które się odbyły, dała efekt w postaci awansu. Ponadto trzeba wspomnieć, że napastnik naszej drużyny Marcin Antonik (Tuti) zdobył tytuł „króla strzelców”!

Awans ten wywalczyliśmy również w 15. rocznicę założenia naszego klubu. Tak więc lepszemu prezentu nie mogliśmy sobie oraz naszym kibicom zrobić.

Kluczem do awansu, oprócz wysokiej dyspozycji drużyny, okazała się sumienna praca trenera Michała Timko oraz zmiany personalne w zarządzie, które doprowadziły do całkowitej reorganizacji klubu w kwestiach dotyczących zarządzania klubem, naboru nowych zawodników oraz pozyskiwania sponsorów. Zmiany, których dokonał nowy zarząd, doprowadziły do tego, że zawodnicy mogli się w stu procentach skupić na kwestiach sportowych, czyli na treningach i na rozgrywaniu meczów, a trener Michał objął cały pion sportowy pierwszej drużyny i osiągnął postawiony mu cel, jakim był awans!

Szczególne podziękowania dla trenera Michała Timko, zawodników, sponsorów, Pana Konsula Marcina Króla, kibiców oraz wszystkich, którzy byli zaangażowani w ten sukces naszego klubu. Teraz jeszcze więcej pracy przed nami, ale – jak widać – ciężka praca płaci!

Do usłyszenia i zobaczenia niebawem!

Z pozdrowieniami – SV Polonia Monachium

UWAGA, TALENT! Grać jak Ronaldo



Nazywa się Dawid Derek i ma 11 lat. Urodził się na Śląsku w Świętochłowicach w piłkarskiej rodzinie. Od najmłodszych lat towarzyszyła mu piłka nożna, za sprawą taty, absolwenta szkoły sportowej przy czteronastokrotnym mistrzu Polski, Ruchu Chorzów. Co prawda, nie udało się tacie zaistnieć w pierwszej drużynie tego owianego legendą klubu, ale przez kilka lat siał on postrach wśród bramkarzy czwartej i trzeciej ligi na całym Śląsku. Trudno się więc dziwić, że pierwszym prezentem, jakim obdarował syna – z mocnym postanowieniem, że Dawid musi zostać w przyszłości wielkim piłkarzem – była piłka.

Od roku 2012 Dawid zamieszkał wraz z rodzicami w Bawarii, w Dingolfingu. Tata, grający amatorsko w klasie regionalnej, zauważył, że małemu wówczas synkowi kopanie piłki bardzo się podoba. Zaczął więc poświęcać mu coraz więcej czasu i przekazywać futbolowe tajniki. Tak skutecznie, że Dawid już w wieku 6 lat znalazł się wśród narybku miejscowego klubu FC Dingolfing, wyróżniając się całkiem niezłą techniką.

Rozwój młodego zawodnika przyspieszały indywidualne treningi pod okiem taty. Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok Dawid stawał się coraz lepszy, sprawiając swemu trenerowi ogromną radość i satysfakcję. Z czasem pojawił się problem radzenia sobie z presją i pewnością siebie. Na treningach Dawid pokazywał bowiem wszystko to, co umie najlepiej, a jak dochodziło do prestiżowych meczów czy turniejów o większą stawkę, brakowało mu wiary we własne umiejętności. To był, na tamtym etapie, najtrudniejszy moment szkolenia, z jakim przyszło się zmierzyć trenerowi i zawodnikowi – trening mentalny. Nader pomocne i skuteczne okazały się rozmowy z rodzicami, filmy motywacyjne i książki o budowaniu pewności siebie. Dzięki nim z każdym meczem Dawid męźniał, nabierając wiary we własne siły.

Ciężka praca włożona w treningi przyniosła zamierzony efekt. Dawid został zauważony przez łowców talentów drugoligowego SSV Jahn Regensburg. Jak się okazało, już od dwóch lat był przez nich obserwowany i oceniany na różnych turniejach i meczach. Zaproponowano mu szkolenie na profesjonalnym poziomie, wraz ze zdolnymi młodymi piłkarzami z różnych regionów Bawarii. Amatorstwo się skończyło. Ojciec i syn są zgodni: damy radę, takiej szansy nie wolno nam zmarnować.



Ojciec i syn / trener i zawodnik

Łatwo nie jest. Dawid musi godzić naukę w gimnazjum z treningami w odległym o 75 km. Regensburgu. Trzy razy w tygodniu plus weekendowy mecz lub sparing. Jest zawodnikiem ofensywnym i najczęściej gra na skrzydle. Piłkarscy idole Dawida to: Mbappe, Messi, Neymar, Ronaldo, a największe marzenie to, oczywiście, zostać najlepszym piłkarzem na świecie! Poza piłką Dawid interesuje się grami PlayStation, bilardem, pływaniem, dartem, koszykówką, jazdą na deskorolce oraz kręglami. W tej sytuacji, pytanie, kiedy ma na to wszystko czas, pozostawiamy bez odpowiedzi, życząc ojcu i synowi, a zarazem trenerowi i zawodnikowi – POWODZENIA!

Opracował Bogdan Żurek (źródło: Grzegorz Derek)

CIEPŁE GÓRA

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego niektóre rzeczy toną, a inne nie? Dlaczego niektóre unoszą się do góry, a inne opadają? Dlaczego syrop truskawkowy zbiera się na dnie szklanki, podczas gdy woda zbiera się wyżej? Albo dlaczego kostki lodu unoszą się na powierzchni wody, a kamienie toną? W końcu: dlaczego na strychu jest cieplej niż na parterze?

Na te wszystkie pytania jest jedna odpowiedź: tajemnica unoszenia się leży w gęstości.

Gęstość w prostych słowach oznacza to, ile waży wybrana objętość danej substancji. Gęstość jest właściwością każdej substancji w danych warunkach. Metalowa kulka waży więcej niż taka sama kulka z wody, dlatego metalowa kulka tonie. Syrop truskawkowy jest cięższy niż woda, dlatego syrop opada na dno. Jako dorośli wiemy to z doświadczenia, nawet bez sięgania do fizyki.

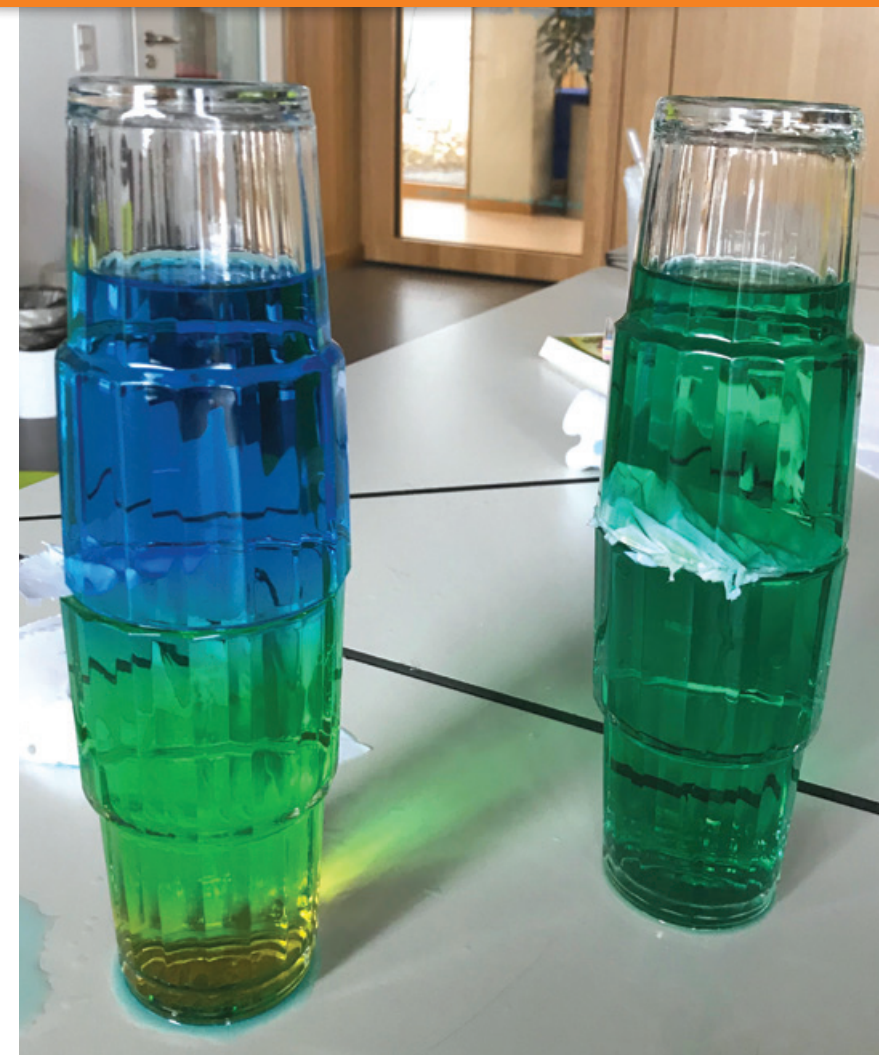
Gęstość można zmienić. Jak to działa? Wykonajmy prosty eksperyment, który wprawi Wasze dzieci w zdumienie.

POTRZEBNE BĘDĄ:

- jednakowe szklanki
- farby spożywcze
- woda ciepła i zimna
- podstawka pod piwo (albo kawałek kartonu).

JAK TO ZROBIĆ?

Do dwóch szklanek nalej ciepłą wodę i pokoloruj jednakowym kolorem. Do kolejnych dwóch szklanek nalej zimną wodę i pokoloruj na inny kolor. Nałóż kartonik na szklankę z ciepłą wodą, odwróć do góry nogami podtrzymując kartonik, postaw dokładnie na szklankę z zimną wodą. To samo wykonaj z pozostałymi dwoma



szklankami, ustawiając tym razem ciepłą szklankę na dole. Wsuń kartoniki. Co się dzieje z wodą?

Efekty naszych eksperymentów widzicie na zdjęciu.

JAK TO DZIAŁA?

Kiedy podgrzewamy substancję, dostarczamy jej cząsteczkom energii. Cząsteczki zaczynają się szybciej poruszać, odbijają się od siebie, w wyniku czego oddalają się od siebie. Im wyższa temperatura, tym

niższa gęstość. Ciepła woda ma mniejszą gęstość niż zimna, wędruje do góry i koło-ry, jak za dotknięciem magicznej różdżki, się mieszają.

Sledźcie Little Lab – Wissenschaft für Kinder na Facebooku i Instagramie. Znajdziecie tam wiele fascynujących eksperymentów i projektów technicznych dla dzieci od 3 roku życia.

WESOŁEGO EKSPERYMENTOWANIA!

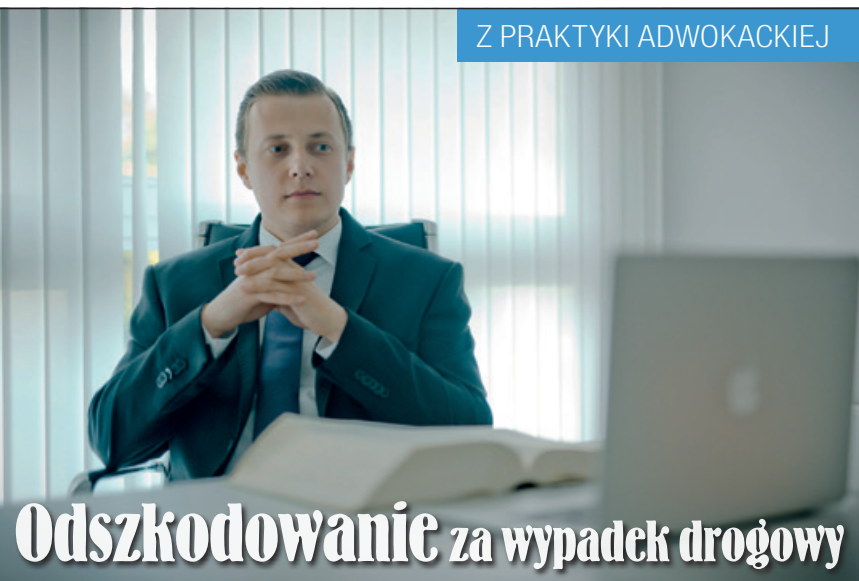


Agnieszka Spiżewska

– założycielka Little Lab, którego celem jest popularyzowanie nauki wśród dzieci. Little Lab prowadzi warsztaty, programy w ramach ferii, pokazy naukowe czy „dni małego badacza”

w przedszkolach, szkołach i „hortach” w Monachium.

Prywatnie mama 9-letniej wielbicelki wszelkich zwierząt oraz 12-letniego fana Robloxa. Jej hobby to zaskakiwanie dzieci, wymyślanie nowych doświadczeń i patrzenie w przyszłość. Uważa, że dzień bez spróbowania czegoś nowego to dzień stracony.



Odszkodowanie za wypadek drogowy pierwsze kroki

I stało się... chwila nieuwagi, moment i mamy kolizję drogową – czasami tylko delikatna rysa, a czasami szkoda całkowita. Pytanie, co dalej, jak zabezpieczyć swoje roszczenia, jakie pisma wystosować i – co najważniejsze – jak nie stracić.

W prawie niemieckim, podobnie jak w prawie polskim, obowiązuje zasada pełnego odszkodowania od ubezpieczyciela strony przeciwnej, jeżeli wina leży po jej stronie. Ta ogólna zasada jest stosunkowo łatwa do zrozumienia, ale co tak naprawdę znaczy pełne odszkodowanie?

Adwokat

Pierwszym krokiem, jaki warto poczynić, jest po prostu pójście do adwokata. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że koszty adwokackie pokrywa sprawca wypadku, jeżeli szkoda nie jest tylko bagatelą (np. mała ryska). Jest to spora różnica w stosunku do prawa polskiego, ponieważ w Polsce nie zawsze koszty adwokackie są pozycją odszkodowawczą, której pokrycia można od przeciwnika wymagać. Jednak w prawie niemieckim obowiązuje zasada, że za zaangażowanie adwokata w sprawie o odszkodowanie poszkodowany może domagać się przejęcia całych kosztów adwokackich przez ubezpieczyciela. Tak więc w tym przypadku adwokat pracuje dla nas praktycznie „za darmo”.

Dlaczego adwokat jest ważny?

Większość spraw o odszkodowanie jest rozwiązywana bez udziału sądu, dlatego nie ma formalnego obowiązku korzystania z usług adwokackich. Jednak adwokat w wielu przypadkach jest korzystny. Poza już wyżej przedstawioną zasadą pełnego odszkodowania za koszty adwokackie, należy pamiętać i o tym, że nie tylko samo uszkodzenie pojazdu jest naszą stratą. W każdym przypadku dochodzą do tego ewentualne dalsze pozycje odszkodowawcze, których pokrycia można wymagać od przeciwnika, np. ewentualne przejęcie kosztów za samochód zastępczy, za

stracony dzień pracy czy zadośćuczynienie. Tylko adwokat jest w stanie oszacować, jakie dodatkowe koszty można na przeciwnika rzucić i na ile realistycznie jest domaganie się dodatkowej zapłaty. Oprócz tego konieczna jest korespondencja, czy to z samym sprawcą wypadku, czy jego ubezpieczycielem, policją lub rzeczoznawcą. We wszystkich tych instytucjach wskazana jest reprezentacja interesów klienta w taki sposób, aby ani jedno euro po prostu „nie uciekło”. A przecież nie jest tajemnicą, że ubezpieczyciel strony przeciwnej będzie dążył ze wszystkich sił do zredukowania wysokości odszkodowania.

Wypadek w Polsce, odszkodowanie w Niemczech

Bardzo ciekawym zagadaniem jest fakt, że wypadek, który zdarzył się w Polsce, można forsować w Niemczech, jeżeli poszkodowany ma w Niemczech stałe miejsce pobytu. Jest to sytuacja, o której niestety nie wszyscy uczestnicy wypadku wiedzą: nawet gdy wypadek zdarzył się w Polsce, polski sprawca jest ubezpieczony np. u polskiego ubezpieczyciela, całego odszkodowania można wymagać nie ruszając się z Monachium. Dotyczy to nie tylko korespondencji pozasądowej, ale również procesu sądowego. Dzieje się tak dlatego, ponieważ działa specjalna dyrektywa europejska, która mówi o tym, że odszkodowania za wypadek, który zdarzył się w innym kraju Unii Europejskiej, można wymagać w miejscu pobytu poszkodowanego. W ewentualnym procesie sądowym sądem właściwym byłby zatem – gdyby poszkodowany mieszkał w Monachium – sąd w Monachium.

Maciej Pazur LL.M.

jest adwokatem w Monachium.

Prowadzi porady prawne w języku polskim oraz niemieckim w takich dziedzinach jak:

- prawo pracy
- prawo karne
- odzyskiwanie należności
- prawo najmu
- odszkodowania

Naprawa

Oczywiście my, jako strona w postępowaniu odszkodowawczym, musimy wycenić wysokość odszkodowania. Gdy damy samochód do naprawy, wystarczy potem przedłożyć rachunek za naprawę. Ale uwaga: istnieją pewne wyjątki, kiedy ubezpieczyciel strony przeciwnej może odmówić wypłaty, jeżeli wysoka kwota na rachunku nie była konieczna, np. gdy dajemy kilkunastoletniego passata do serwisu VW zamiast do mechanika.

Rzeczoznawca

Gdy nie chcemy dać samochodu do naprawy, możemy udać się do rzeczoznawcy, który wyceni wysokość odszkodowania. Również i tu działa zasada, że koszty rzeczoznawcy ponosi sprawca wypadku.

Lekarz

Gdy zdarzy się wypadek, nie należy zapominać również o terminie u lekarza w celu ustalenia szkody cielesnej. W takiej sytuacji lekarz powinien nas zbadać i wydać oświadczenie o urazach cielesnych. Tylko z takim oświadczeniem od lekarza mamy realistyczną szansę na zadośćuczynienie.

Podsumowanie

Problem odszkodowania za wypadek samochodowy to niestety trochę więcej niż tylko: stłuczka – szkoda – odszkodowanie. Jest wiele aspektów, na jakie należy zwrócić uwagę, przede wszystkim o wypadku musi zostać poinformowanych szereg instytucji oraz muszą zostać przedstawione roszczenia. Zważywszy na fakt, że koszty adwokackie pokrywa sprawca wypadku, najrozsądniejszym wyjściem jest tak naprawdę udanie się od razu do adwokata. Zaoszczędzimy przy tym czas, nerwy i unikniemy ryzyka, że roszczenia umkną nam przez palce.

**Kanzlei Pazur
Rechtsanwalt Maciej Pazur LL.M.**
Trappentreustr. 42
80339 München
Tel. 089/740 53 362
Fax: 089/ 999 36 249
info@kanzlei-pazur.de
www.kanzlei-pazur.de

WARSZTAT mechaniki samochodowej GibGas Pawel Kfz Werkstatt UG



NAPRAWY I SERWIS

- instalacji gazowych
- mechaniki i elektroniki
- blacharstwo, lakiernictwo
- obsługa firmowych flot samochodowych



www.autogasmuenchen.com



GibGas Pawel Kfz Werkstatt UG

Bodenseestr 222, 81243 München

tel.: 089 41612234

tel.: 089 41612233

info@gibgaspawel.com

Na terenie Monachium działamy od 2007 r.

Zespół siedmiu wykwalifikowanych mechatroników gwarantuje najwyższą jakość wykonywanych usług. Części samochodowe zakupujemy od różnych dystrybutorów, co pozwala nam na utrzymanie korzystnych cen.

ZAPRASZAMY

R&I Autoservice U.G.



specjaliści z ponad 10. letnim doświadczeniem w naprawach samochodowych

pn. - pt. 09:00 – 18:00, sb. 09:00 – 13:00

R&I Autoservice U.G.

Halfinger Str. 30, 81825 München

tel: 089/23790767

PRZYKŁAD:
wymiana 4 kół
z wyważeniem
od 25 EURO

- serwis i naprawy opon
- przeglądy techniczne (TÜV/HU)
- przygotowanie samochodu do przeglądu
- inspekcje regularne według specyfikacji producenta
- kompleksowe naprawy samochodu (np. silnika, skrzyni biegów itd.)
- roboty blacharskie i lakiernicze
- naprawy powypadkowe
- pomoc administracyjna po wypadku (rzeczoznawstwo, adwokat itd.)

BILETY AUTOBUSOWE DO POLSKI

CENTRALNA REZERWACJA I SPRZEDAŻ BILETÓW – Biura firmowe **ORLAND**

Biuro Niemcy (D) ☎ +49 9721 475 900 ✉ schweinfurt@orland.de www.orland.de

Biuro Polska (PL) ☎ +48 77 462 23 30 ✉ zedowice@orland.com.pl www.orland.com.pl

OFERTA PRZEWOŹNIKĄ

ORLAND

UWAGA od 01.09.2020 firma **ORLAND** istniejąca już od 30 lat, wraca do obsługi linii autokarowych pomiędzy Niemcami i Polską jako samodzielny przewoźnik i proponuje szybkie, ekspresowe połączenia. Serdecznie zapraszamy do podróży.

Reisebüro ORLAND REISEN GmbH • Gretel-BAumbach-Str. 11A • D-97424 Schweinfurt



Szkoła Alfa i Omega

W Polsce wakacje właśnie się rozpoczęły, w Niemczech trzeba jeszcze na nie poczekać prawie miesiąc. Dobrze zawczasu pomyśleć o nowym roku szkolnym.

Rozmowa z dyrektorem Centrum Rozwoju Edukacji Alfa i Omega Panią Elżbietą Michalską

M.M.: Na czym polega projekt edukacyjny Polskiej Szkoły Internetowej?

E.M.: Projekt edukacyjny Polskiej Szkoły Internetowej już od 10 lat wspomaga nauczanie dzieci w wieku 6–15 lat przebywających za granicą.

M.M.: Kto może się uczyć w szkole?

E.M.: W szkole mogą uczyć się dzieci, które posiadają numer PESEL.

M.M.: Jak przebiega rok szkolny?

E.M.: Rok szkolny rozpoczyna się we wrześniu, a kończy w czerwcu. Dziecko otrzymuje dostęp do wszystkich przedmiotów w zakresie szkoły podstawowej. Każda lekcja to zbiór informacji, które musi posiadać dziecko. Wszystkie przygotowane są zgodnie z obowiązującą podstawą programową, która w razie powrotu do kraju pozwoli na wejście do polskiego systemu bez większych braków. W przyswajaniu wiedzy pomocą prezentacje multimedialne, lekcje z nauczycielem w postaci: filmów, ćwiczeń, kart pracy, testów, gier i zabaw interaktywnych. Każdy temat zakończony jest testem sprawdzającym, który jest oceniany.

M.M.: Co trzeba zrobić, by zapisać dziecko do szkoły?

E.M.: To jest bardzo proste. Trzeba wysłać zgłoszenie z imieniem i nazwiskiem dziecka na adres: sekretariat@polskaszkolainternetowa.pl – po otrzymaniu zgłoszenia szkoła wyśle stosowne dokumenty do wypełnienia.

M.M.: Czy dzieci otrzymują świadectwa?

E.M.: Na zakończenie każdego roku szkolnego dziecko przystępuje do egzaminu, po zdaniu którego otrzymuje świadectwo MEN, takie, jak dzieci w Polsce. Egzaminy odbywają się w Polsce w szkole partnerskiej lub za granicą. Rodzic wybiera miejsce egzaminu, które najbardziej mu odpowiada.

M.M.: Jaki sprzęt jest potrzebny do korzystania z platformy?

E.M.: Nauka na platformie nie wymaga specjalistycznego sprzętu komputerowego. Wystarczy komputer – czyli albo laptop, albo tablet, może też być telefon. Konieczny jest też dostęp do drukarki.

M.M.: Czy potrzebny jest zakup podręczników?

E.M.: Kupowanie podręczników nie jest wymagane. Wszystkie potrzebne materiały znajdują się na platformie, trzeba je pobrać i wydrukować.

POLSKA SZKOŁA INTERNETOWA
LEKCJE WIDEO • ĆWICZENIA INTERAKTYWNE • TESTY ONLINE

BEZPŁATNA EDUKACJA

ZAPISY na rok szkolny 2021/2022 ROZPOCZĘTE

WWW.POLSKASZKOLAINTERNETOWA.PL

M.M.: Czy nauka w szkole jest płatna?

E.M.: Nauka w szkole jest bezpłatna.

M.M.: Czy Polska Szkoła Internetowa współpracuje ze szkołami polonijnymi?

E.M.: Współpracujemy zarówno ze szkołami sobotnimi, szkołami partnerskimi, jak i z organizacjami polonijnymi. Razem tworzymy polski system edukacji dla dzieci przebywających za granicą.

M.M.: Jakie korzyści daje uczniom korzystanie z platformy?

E.M.: Nauczanie online umożliwia naukę w dowolnym czasie i miejscu. Dziecko otrzymuje kontakt z językiem ojczystym w atrakcyjnej nowoczesnej formie. Materiały i pomoce dydaktyczne zostały tak opracowane, by dzieci w sposób łatwy i szybki mogły przyswoić dany temat.

M.M.: Czy w ostatnim czasie zauważyli Państwo wzrost zainteresowania Polską Szkołą Internetową?

E.M.: Zainteresowanie jest ogromne. Na początku naszej działalności z platformy korzystało 50 osób. W tej chwili korzysta z niej 3000 zadowolonych uczniów.

Zapraszamy do kontaktu:
sekretariat@polskaszkolainternetowa.pl
tel. +48 534 637 952

Krystyna Borowska-Wünsch ADWOKAT

Członek
Izby Adwokackiej
w Warszawie
i Rechtsanwaltskammer
w Monachium



- prawo cywilne, w tym rodzinne, spadkowe, prawo umów, dochodzenie roszczeń
- prawo pracy
- prawo karne
- wypadki drogowe
- obsługa podatkowa osób fizycznych i firm
- możliwość reprezentowania Państwa w Niemczech jak również stałego lub sporadycznego reprezentowania Państwa przed wszystkimi sądami i instytucjami w Polsce

Schulstr.10 (U-Bahn Rotkreuzplatz) · 80634 München

Tel. 089 13038628 · Fax 089 13038627 · Mobil 0172- 9959 216 · E-Mail: kbwuensch@t-online.de

FACHANWÄLTIN für INSOLVENZRECHT

POMOC W ZAKRESIE

- upadłość (Insolvenz)
- restrukturyzacja firm
- mediacja z Finanzamtem (np.kontrola, niejaśności podatkowe)
- pomoc w sytuacji zakazu prowadzenia firmy (tj. Gewerbeuntersagung)
- pozasadowa regulacja zadłużenia (z możliwością umorzenia do 50% długu)
- negocjacje z wierzycielami
- odzyskiwanie należności
- prawo bankowe



Carola Bertram
Fachanwältin für Insolvenzrecht

20 lat doświadczenia

Steinsdorfstr. 10, München,
tel. 089 54 84 68 68, Fax: 089 54 84 6867
mail@kanzlei-bertram.de

NKA-BÜROSERVICE UG

(haftungsbeschränkt)

Martin-Kollar-Str. 12, 81829 München
tel. 089-45672276, fax: 089-45672277, info@nka-bueroservice.com

POMAGAMY W:

- zakładaniu i prowadzeniu działalności gospodarczej tzw. Gewerbe
- poprowadzimy bieżącą księgowość
- wykonamy comiesięczne rozliczenia wypłat pracowników
- Kindergeld, Elterngeld i inne



Zostań członkiem DAK-Gesundheit - ustawowej kasy chorych w Niemczech

Jesteśmy jedną z największych kas chorych w Niemczech. Zaufało nam ok. 6 milionów osób i jesteśmy z tego dumni!

Oferujemy obowiązkowe ubezpieczenia zdrowotne dla:

- Pracowników zatrudnionych na umowę o pracę w Niemczech
- Osób na własnej działalności w Niemczech (Gewerbe)
- Członków rodzin ubezpieczonych (Familienversicherung)

W razie choroby oferujemy Państwu infolinię w języku polskim: 0049/ 40 325-325-542
Infolinia czynna: poniedziałek - czwartek 8.00 -16.00 oraz piątek 8.00 - 13.00

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony po polsku www.dak.de/polska. Posiadamy formularze w języku polskim.
Zapraszamy do kontaktu również firmy, m.in. agencje pracy, które chcą ubezpieczyć swoich pracowników z Polski!
Chcesz się ubezpieczyć lub zmienić dotychczasową kasę chorych, zadzwoń!



DAK
Gesundheit
Ein Leben Lang.

Joanna Gos (Bezirksleiterin)
Rosenheimer Str. 145 i. 81671 München
Mobil: 0049/ 151 533-18-616
Telefon: 0049 89/ 2601049-1103
E-Mail: joanna.gos@dak.de

Lukullus Landshut zaprasza

Münchener Str. 18-20, Landshut

www.lukullus-laden.de

Jesteśmy do Państwa dyspozycji od poniedziałku do piątku od 9:00 do 19:00, a w sobotę do 17:00

Pandemia go nie powaliła! Otwarty u schyłku 2019 roku sklep Lukullus Landshut z rozmachem się rozwija.

Właściciele sklepu wciąż rozszerzają ofertę i zaskakują klientów.

Wszystko, łącznie z obsługą, jest w landshuckim Lukullusie na najwyższym poziomie.

Tam KLIENT czuje się naprawdę najważniejszy!

Czy wiecie, że asortyment Lukullusa to około 6000 pozycji? Czego nie ma w Lukullusie, tego nie ma wcale!



UPAŁY NIESTRASZNE

Po zakupach właściciele sklepu zapraszają na pyszny deser do „Ice and Roll”. To niebiańsko chłodny dla podniebienia raj. Tutaj możesz się poczuć, jak nad morzem, ze znanymi lodami „świderkami”, czy uwielbianą przez wszystkich „Bubble Ice Tea”, czyli mrożoną herbatą z kuleczkami ropywającymi się w ustach. Kolejnym hitem są „Bubble Waffel” – pyszne gofry bąbelkowe wypełnione lodami, sosem do wyboru i z bitą śmietaną – palce lizać!

Uzupełnieniem menu jest kawa w każdej postaci, poczynając od zwykłej czarnej, poprzez cappuccino i kakao, do mocnej kawy Lukullus z dodatkiem wanilii, z indywidualną recepturą opracowaną tylko dla sklepu w Landshucie. Takiej kawy nigdzie nie spróbujecie!



OPINIE KLIENTÓW

Wszystko świeże i pyszne. Polskie smaki w niemieckim domu z nami. Wyroby mięsne, cukiernicze, palce lizać. Obsługa uprzejma, udziela rad i częstuje kawalkiem wędlinki na próbę. Dziękujemy!

Super zaopatrzone sklepy. Przemila obsługa. Super atmosfera. Polecam bardzo.

Super Auswahl, Besitzer sind top, eine klare Empfehlung.

Kawałek Heimat w tych naszych Niemcach, Chleb, Ciasta, no i Kielbasy!

Dobre wędliny, bardzo duży wybór i miła obsługa, czego można chcieć więcej.

Fantastyczna atmosfera i obsługa. Właściciele bardzo czuli na opinie klientów. Wsluchują się w ich życzenia. Brawo!!!

Wszystko co jest nam potrzebne, lub na co mamy ochotę, znajdziemy, oczywiście pochodzenia Polskiego. Polecam.

Super asortyment, przesympatyczna obsługa, lubię tam robić zakupy, zawsze dostanę to, czego w niemieckich sklepach mi brakuje.

Na bieżąco śledź Lukullus Landshut na Facebooku: <https://www.facebook.com/lukulluslandshut/>

Polsche Spezialitäten
Lukullus
LANDSHUT
Innere Münchener Straße 18-20
czynne: pn. - pt. 9-19; sb. 9-17
tel: 0160 627 6609
www.lukullus-laden.de

Die beste Wurst aus Polen

The Word Prodigy - Ewa Bembnista

TŁUMACZENIA I POMOC W FORMALNOŚCIACH

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

j. polskiego i niemieckiego

Kapellenstr. 25,
82008 Unterhaching
Dojazd
(15 min. od centrum Monachium):
S3, kierunek Holzkirchen,
przystanek Unterhaching

015777453603
info@wordpro.eu

TŁUMACZENIA: uwerzytelnione • zwykle • ustne i pisemne we wszystkich zakresach

DORADZTWO I POMOC W URZĘDACH: wnioski na Kindergeld • Harz IV (zasilek na utrzymanie) • mieszkania socjalne • uznanie kwalifikacji zawodowych itp. • dofinansowanie do kursów języka niemieckiego • wypełnianie formularzy • sporządzanie pism urzędowych

TŁUMACZENIA MEDYCZNE: w szpitalach podczas badań i zabiegów • wypełnianie formularzy • tłumaczenie dokumentacji medycznej • doradztwo w wyborze odpowiedniej kliniki i specjalisty

INNE: tłumaczenie podczas egzaminu na kartę wędkarską

www.wordpro.eu

WWK Versicherungen

WILLKOMMEN BEI DER STARKEN GEMEINSCHAFT.

OFERUJEMY PEŁEN WACHLARZ UBEZPIECZEŃ:

Rentowo-emerytalne	Altersvorsorge
Rente chorobowa	Berufsunfähigkeit
Na życie i dożycie	Risikoversorge
Wypadkowe	Unfallschutz
OC prywatne	Haftpflicht
Firmowe	Firmenkunden
Komunikacyjne	Auto & Kraftfahrzeug
Domu lub mieszkania	Haus & Wohnen
Ochrona Prawna	Rechtsschutz
Zdrowotne	Krankenversicherung

Verkaufsberaterin
Agnieszka Nazarko

Rathenaustraße 138, 80937 München
Tel.: 0 89 54892190. Mobil: 0 1788011693
E-Mail: agnieszka.nazarko@wwk.de
www.wwk-partner.de/agnieszka.nazarko



VERSICHERUNGEN

telc **ZIB**
Zentrum für Integration in Bayern
www.zib-muenchen.de
Informacje można też uzyskać telefonicznie:
089 444 78 350
oraz w języku polskim:
Mariola Kaczorek - **0176 646 484 07**
ZIB – Schwanthalerstr. 5, 80336 München
Hauptbahnhof/ Karlsplatz (Stachus)
DB S U tram BUS
KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO W MONACHIUM

Izabela S. Demacker
Rechtsanwältin
Kompleksowa obsługa prawna w języku polskim i niemieckim ze szczególnym uwzględnieniem niemiecko – polskich stosunków prawnych, doradztwo w zakresie:
prawa rodzinnego | prawa spadkowego | prawa pracy
prawa karnego oraz wykroczeń | prawa gospodarczego
prawa ruchu drogowego
Telefon: 0 89 | 85 63 63 55
Müllerstraße 40
80469 München
www.kanzlei-demacker.de
info@kanzlei-demacker.de

Kancelaria Podatkowa

SteuBerater
Dipl.-Kfm.
Paweł Madzarow

ADRES:

Werner-Eckert-Str. 4
81829 München

pawel.madzarow@steuerberater-madzarow.de

Tel.: 089/99936501

Fax: 089/99936502

Terminy po telefonicznym lub mailowym uzgodnieniu

doradztwo podatkowe

księgowość

sporządzanie zeznań podatkowych

korespondencja z urzędami skarbowymi

www.steuBerater-madzarow.de

AGS
Agentur Grażyna Szkultecka
Grażyna Szkultecka (M.A.)
Herzog-Wilhelm-Str. 21
80331 München
Tel: 089 / 86 36 98 32
Fax: 089 / 97 89 51 24
Godziny otwarcia:
• wtorki 8.30 - 20.00
• środy 8.30 - 15.00
• czwartki 8.30 - 20.00
• piątki 8.30 - 15.00
• pierwsze soboty miesiąca 12.00 - 17.00
Inne terminy po telefonicznym uzgodnieniu
Agencja obsługi firm
• księgowość
• rachunkowość
• tłumaczenia
• ubezpieczenia
• i inne konsultacje
Zapraszam!

Autorka bloga **Ewa Duszkiewicz** o sobie:

Przyjechałam do Monachium dwa lata po studiach. Miał być rok, a tu 10 właśnie minęło. Lubię Bawarię, nawet bardzo ją lubię. Dobrze się tu czuję, więc sobie tu żyję. Ale kocham też moją Warmię i Mazury, z których pochodzę. Mimo że tu żyję, to Polka ze mnie z krwi i kości. Lubię nasze polskie tradycje i staram się je pielęgnować. Jeśli chodzi o moje preferencje kulinarne, to zdecydowanie wygrywa kuchnia śródziemnomorska, ale na mielonego z buraczkami mojej Mamy zawsze mam ochotę. A tak właściwie, to w moim jadłospisie znajduje się wszystko, na co mam ochotę.



www.jedzzapetytem.pl

Szpinak taki śliczny i odżywczy

Szpinak jest niewątpliwie warzywem wartym do włączenia go do codziennego jadłospisu, mimo że często wywołuje grymas niesmaku na twarzach wielu. Stanowi świetną bazę sałat, jest znakomitą dodatką do kanapek, omeletów, dań obiadowych czy koktajli. Na ogół jest dobrze tolerowany, a po umiejętnym przygotowaniu chętnie spożywany nawet przez dzieci.

Właściwości i wartości odżywcze szpinaku były znane już w starożytnej Persji, skąd prawdopodobnie pochodzi. W VII w. władca Nepalu przesłał szpinak w prezencie do Chin i stąd warzywo to nazywane zostało „perskim zieleń”. W XI w. został przewieziony przez Maurów do Hiszpanii i od tej pory znano go jako „warzywo hiszpańskie”. W XVI w. Katarzyna Medycejska, opuszczając Florencję, żeby poślubić króla Francji, zabrała ze sobą własnych kucharzy, żeby przygotowywali jej szpinak tak, jak ona lubi, i stąd wzięło się określenie potraw podawanych na szpinaku – „po florencku”.

Liście szpinaku mają właściwości antynowotworowe i chronią przed miażdżycą. Jest to zasługa zawartego w nim beta-karotenu, witaminy C oraz luteiny – znanych przeciwutleniaczy. Szpinak bogaty jest źródłem magnezu, dlatego zaleca się jego spożywanie osobom żyjącym w stresie. Zapobiega także bólowi i zawrotom głowy. Liście szpinaku zawierają dużo obniżającego ciśnienie potasu, dlatego powinny je jeść osoby z nadciśnieniem. Dodatkowo potas współdziała z magnezem, regulując pracę serca. Szpinak poleca się osobom pragnącym schudnąć – 100 g szpinaku dostarczy nam jedynie ok. 20 kcal. Ponadto zawarte w nim potas i witaminy z grupy B uczestniczą w spalaniu węglowodanów i tłuszczów oraz przyspieszają metabolizm. Poza tym szpinak bogaty jest w potas, żelazo i kwas foliowy, co powoduje, że te zielone liście szczególnie zalecane są kobietom w ciąży. Kwas foliowy zapobiega wadom układu nerwowego płodu. Ponadto chroni on przed chorobami układu krążenia.

Oczywiście szpinak ma też i wady. Jego wartość zmniejsza występujący w liściach kwas szczawowy. Szczawiany wpływają odpowiadając na organizm i dla niektórych osób są

szkodliwe. Przede wszystkim nie jest wskazany dla osób, które mają problemy z nerkami i skłonność do powstawania kamieni nerkowych.

Jak w przypadku większości warzyw – najlepszy jest szpinak świeży. Jednak często dla własnej wygody sięgamy po mrożonki, co w przypadku warzyw wcale nie musi być karygodne. Jeśli już zdecydujemy się na tę formę, wybierać należy mrożone całe liście szpinaku, a nie rozdrobnione. W sezonie warto sięgać po szpinak świeży. Świetnie nadaje się do sałatek, kanapek bądź do dalszej obróbki termicznej. Pamiętajmy, żeby go nie gotować, ewentualnie tylko zblanszować kilka sekund w gotującej się osolonej wodzie lub dusić kilka minut na patelni. Szpinak kocha cebulę, czosnek i sery (białe, twarde czy pleśniowe: owcze, kozie czy krowie – bez znaczenia). Doskonale komponuje się z makaronami. Liście szpinaku świetnie nadają się także jako farsz do pierogów, naleśników i tart.

Reasumując, szpinak z pewnością może być zaliczony do żywności funkcjonalnej, obfitującej w wiele właściwości prozdrowotnych.

Orientalny szpinak curry

Składniki na 3–4 porcje:

- 45 g posiekanych migdałów
- 1 łyżeczka oleju kokosowego
- 1–2 łyżeczki jasnego sosu sojowego
- 1 cebula (najlepiej czerwona) pokrojona w piórka
- 1 ząbek czosnku (drobno pokrojony)
- 1 łyżka drobno pokrojonego korzenia imbiru
- 250 g marchewki pokrojonej w słupki
- 2 łyżki oleju kokosowego
- 1 łyżeczka czerwonej pasty curry
- coś ostrego, np. harrisa lub chili
- 1 łyżeczka przyprawy curry
- ok. 400 g szpinaku (rozrożnionego bądź świeżego drobno pokrojonego)
- 200 ml mleka kokosowego
- 3 łyżki jasnego sosu sojowego.

Na patelni rozgrzać olej kokosowy i ciągle mieszając podsmażyć na nim migdały. Gdy będą brązowieć, wlać sos sojowy. Cały sos musi wyparować. Przesypać do miseczki i odstawić.

Na patelni albo w woku na oleju kokosowym podsmażyć cebulę, czosnek imbir i marchewkę.

Średnio w 100 g szpinaku (wg. USDA National Nutrient Database for Standard Reference) znajdziemy:

WARTOŚĆ ODŻYWCZA

wart. energ.	23 kcal,
białko	2.9 g
tłuszcz	0.4 g
węglowodany	3.6 g
błonnik	2.2 g

WITAMINY

witamina C	28.1 mg
witamina B6	0.2 mg
kwas foliowy	7 µg
witamina A	1 IU
witamina E	0.12 mg
witamina K	4.4 µg

MINERAŁY

wapń	99 mg
żelazo	2.7 mg
magnez	79 mg
fosfor	12 mg
potas	558 mg
sód	79 mg
cynk	0.10 mg



Dodać pastę curry i chili i smażyć około 5 minut (nie dłużej, marchewka powinna być chrupiąca). Dodać szpinak i odrobinę sosu sojowego. Przykryć pokrywką i dusić kilka minut aż szpinak zmięknie. Następnie dodać mleko kokosowe, proszek curry i resztę sosu sojowego. Wyłączyć dopływ ciepła, przykryć pokrywką i pozwolić przez kilka minut potrawie „dojść”. Można podawać ryżem, posypać wcześniej przygotowanymi migdałami.



Tvoja restauracja WE WSCHODNIM MONACHIUM



08121 46457

www.anzinger-forsthof.de

Zum Wilderer im Anzinger Forstthof
Am Sportzentrum 16, 85464 Anzing

Idylliczny, cichy i oddalony od zgiełku lokal „Wilderer im Anzinger Forstthof” znajduje się na skraju lasu Ebersberg. Nieco ukryta, na końcu ślepej uliczki, bawarska restauracja to absolutny insider tip, który powinniśmy poznać nie tylko miłośnicy pysznych specjałów z dziczyzny.

Oferujemy duży Biergarten
na imprezy okolicznościowe, ogniska, przyjęcia.

POSZUKUJEMY PRACOWNIKA NA STANOWISKO KUCHARZ!



**DYSTRYBUCJA PRASY POLSKIEJ
NA TERENIE NIEMIEC**

**PEŁNE PRAWO DO ZWROTU
EGZEMPLARZY NIESPRZEDANYCH**



**SPRZEDAŻ HURTOWA
+49 30 77391863**

PRENUMERATA

+49 30 77391864

www.prasa-polska.com



BOGATA OFERTA KARTEK OKOLICZNOŚCIOWYCH,
KALENDARZY ORAZ TOREB I SERWETEK PAPIEROWYCH



Zahnarzt am Marktplatz
Joanna Kozłowski
Lekarz Stomatolog
Specjalista Implantolog

Zakres leczenia:

- leczenie dzieci i dorosłych,
- profilaktyka,
- wypełnienia światłoutwardzalne i porcelanowe,
- leczenie kanałowe,
- korony, mosty i protezy,
- system CEREC,
- implanty,
- leczenie paradontozy,
- szyny zgryzowe,
- zabiegi kosmetyczne (np. wybielanie, licówki).

Marktplatz 7, 85375 Neufahrn
Tel. 08165-4866, Fax 08165-708676

info@zahnarztpraxis-kozłowski.de
www.zahnarztpraxis-kozłowski.de

Gabinet mieści się w centrum Neufahrn
na północ od Monachium, samochodem A9
- kierunek Norymberga - zjazd Eching, Neufahrn,
S-Bahn S1

GODZINY OTWARCIA:

pon. – czw.: 9.00 – 13.00 / 14.00 – 18.00

pt.: 9.00 – 13.00

Skorzystaj z naszych nowoczesnych pomieszczeń



**MASZ PROBLEM Z ALKOHOLEM
Przyjdź do nas, możemy Ci pomóc**

0151 454 95 514 czynny codziennie 18.00–21.00

Możliwość kontaktu WhatsApp
www.aa24.pl aabawaria@gmail.com



Nie zapominajmy o mężczyznach!

W odpowiedzi na liczne prośby Panów – tym razem coś dla nich.

Mamy obecnie do czynienia z większym niż kiedykolwiek pędem do upiększania się, do poprawiania swojej urody. Powodem stało się zapewne zbyt długie przebywanie w izolacji, brak możliwości spędzania wolnego czasu wraz z innymi, m.in. niemożność uczestniczenia w imprezach i spotkaniach.

Był za to czas na częstsze spoglądanie w lusterko, które – jak w bajce o Kopciuszku – prawdę ci powie. No i pokazało nam ono te mankamenty naszego wyglądu, których nigdy wcześniej nie dostrzegaliśmy. Zjawisko to dotyczy w równej mierze pań, jak i panów, którym to dzisiaj podrzucę parę praktycznych rad.

Minęły czasy, kiedy mężczyźni pachnieli tylko wodą brzożową i obce im były kremy, nie mówiąc o takich upiększaczach twarzy jak podkłady.

Na dzisiejszym rynku mamy wiele produktów przeznaczonych tylko dla mężczyzn. Jednym z nich jest krem tonizujący i wyrównujący kolor skóry. To kosmetyk adaptujący się do karnacji męskiej skóry, a nie – jak w przypadku większości produktów dla pań – pokrywający skórę w celu nadania jej pożądanego, choć sztucznej barwy. Krótko mówiąc, męskie kremy adaptują się do skóry, stąd ich nazwa: „kremy wyrównujące barwę skóry”. Ten świetny produkt – czyniący skórę jednolitą i zdrowszą – stosowany jest w zależności od karnacji w trzech tonach: jasnym, średnim i ciemnym. Co istotne, kremy te wnikają pod zewnętrzne warstwy skóry i tam się utrwalają. Nie farbują więc podczas dotyku, a kołnierzyki koszul pozostają czyste. Nie bez znaczenia jest fakt, że – nadając skórze naturalny, odmładzający blask – ten męski makijaż jest nader dyskretny, pozostając praktycznie niezauważalnym. Przedtem proszę jednak nie zapomnieć o dobrym peelingu i nawilżeniu skóry. Z kremów nawilżających polecam te z filtrem chroniącym przed promieniowaniem słonecznym (filtr minimum 15+).

Peeling własnej roboty dla Pań i Panów

Składniki:

1 łyżka otrybów, 1 łyżeczka żurawiny, 1 łyżka oliwy z oliwek i 1 łyżeczka miodu.

Wszystko dokładnie zmiksować i nałożyć na twarz. Przez 3–5 minut lekkimi kolistymi ruchami palców wcierać masę w skórę, po czym spłukać. Twarz jest gotowa na spotkanie z letnim słońcem!

Malowanie rzęs żelem

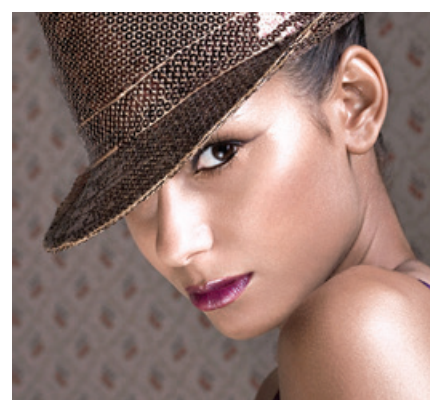
Na rynku dostępny jest produkt, który wygląda tak samo jak tradycyjna maskara – tubka z cienką szczoteczką do jej nakładania – jednakże jest to przezroczysty żel, który zawiera substancję usztywniającą. Pogłębia on kolor rzęs, można go również wcierać w brwi, aby nadać im regularny

kształt. Oko robi się większe i bardziej wyraziste, a twoja twarz z powodzeniem będzie konkurować z tymi o wiele młodszymi.

Można również oddać się w ręce fachowców. Salony kosmetyczne dysponują całą gamą zabiegów jeszcze lepiej wpływających na odmładzanie skóry twarzy.

Na zakończenie kilka słów o kolorach makijażu na lato 2021. Bardzo modne są kolory złota, stonowanej zieleni i śliwki, a także pomarańczowe i czerwone usta. Można również poszaleć z rozświetlaczami, które królują w tym sezonie.

Wspaniałego lata życzy Paniom i Panom
Wasz Orlando



Josephsburg-Apotheke Mariola Huber

Josephsburgstr. 60
81673 München Berg am Laim
Tel. 089/43660304
Fax. 089/43660306
josephsburg-apotheke@hotmail.com
www.josephsburg-apotheke.de

Dojazd: U2: Josephsburgstraße
Tramwaj Nr.19: Mutschellestraße
Apteka znajduje się
na rogu Josephsburgstraße/Else-Rosenfeld-Straße

godziny otwarcia:
pon.-piąt. 8.30-18.30, sob. 8.30-12.30

PORADY

w języku polskim, bułgarskim
i rumuńskim

STOMATOLOG

dr. medycyny dentystycznej
Katharina Juretzki

Amalienstr. 60
(przy Uniwersytecie)

80799 München

Tel.: 089/39 37 20

Mobil: 0162/6917988

Mobil: 0176/456510 72

SERWIS KOMPUTEROWY

NAPRAWA
ODWIRUSOWANIE
INSTALACJA
KONFIGURACJA INTERNETU
WIZYTY DOMOWE
STRONY INTERNETOWE

TC IT Service, inż. Tomasz Czarnecki
tel.: 0178/35 33 092 • 089/46 221 363
Monachium, Landsberger Str. 135

Przygotowanie na badania MPU

Wysoka skuteczność i kompleksowa pomoc
Wszelkie informacje o MPU (alkohol, narkotyki, punkty) i wymaganej abstinencji
w zależności od indywidualnej sytuacji.
Porady i fachowa pomoc psychologa w przygotowaniu do MPU,
i uzyskaniu pozytywnego wyniku.
Zapraszam do współpracy!

Dipl.-Psych. Alicja Rogalinska
Psycholog sądowy i specjalistka ds. Prawa jazdy (Verkehrspsychologin)

☎ 01590 469 1090 ✉ info@mpu-psychologie.de

Dr. MU Debrecen Zsuzsanna Linde-Krakowsky DERMATOLOG • ALERGOLOG



Viebigplatz 4, 80686 München
tel. 089/573 356; fax 089/578 942

- Hautärztin
- Allergologie
- Venerologie
- Laserchirurgische Behandlung
- Ästhetisch-kosmetische Medizin

MÓWIMY PO POLSKU
(lekarz niemieckojęzyczny)

www.dr-linde.de

DLUGOLETNI DOŚWIADCZENIE W DERMATOLOGII

Dr. med. Małgorzata Ritter

Specjalistka Medycyny Ogólnej | Lekarz domowy i rodzinny | Medycyna Estetyczna

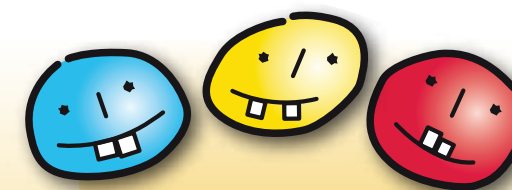
- badania zdrowotne, przedoperacyjne, Labor, EKG, Holter, Sonografia, Spirografia
- badania okresowe kobiet, mężczyzn i młodzieży
- terapia zmarszczek: kwas hialuronowy, botulina
- mezoterapia: wypadanie włosów, bóle stawów

82178 Puchheim
Adenauerstr. 6
Tel. 089/ 80 43 50
Fax 089/ 89 02 09 17
www.arztpraxis-ritter.de

GODZINY PRZYJĘĆ:

pn. - pt. 9.00 – 12.00 oraz pn., wt., czw., 16.00 – 18.00

LECZYMY WSZYSTKIE TYPY



Ortodoncja
Dr.med. dent Agnieszka Gremminger

St.-Veit-Straße 11, 81673 München-Ost
Riem-Arcaden, Werner Eckert Str. 10, 81829 München
Poing, Alte Gruber Str. 6

Tel. 089/43 10 93 30, Fax 089/43 10 93 32

Tel. 089/43 57 07 57

Tel. 08121/9 95 90 55

info@dr-gremminger.de www.dr-gremminger.de



Tyrol ponownie otwarty

Tyrol ponownie otwarty dla ruchu turystycznego, warto więc po dłuższym okresie nieobecności pojechać do leżącej tuż za granicą bawarsko-tyrolską miejscowości Leutasch. Ta malowniczo położona wioska jest punktem wyjścia dla wielu wypadów w góry. Jednym z nich jest wędrowka na Gehrenspitze – szczyt leżący w paśmie Wettersteingebirge. Dzięki stosunkowo niewielkiej odległości od Monachium czas dojazdu nie powinien być dłuższy niż dwie godziny, a cała wycieczka jest możliwa do odbycia zanim słońce skryje się za wierzchołkami po drugiej stronie doliny.

FAKTY

- wysokość: 2367 m n.p.m.
- start: Leutasch, płatny parking Gaistal
- czas wejścia: 3,5–4 h
- czas zejścia: 2–2,5 h
- schronisko Wettersteinhütte (prywatne,

możliwość noclegu, otwarte od połowy maja do początku listopada) leży mniej więcej w połowie trasy.

Wejście na szczyt nie jest trudne technicznie, ale wymaga dobrej kondycji, gdyż po drodze są strome podejścia, na których można się solidnie spocić. Jednym z nich jest wejście na przełęcz Scharnitzjoch (2048 m n.p.m.), z której roztacza się przepiękny widok na leżące po obu stronach doliny Scharnitztal i Puittal. Z tego miejsca widać już cel wędrowki – Gehrenspitze – a dalsza droga przebiega wzdłuż lub pod granią szczytową. Po około jednej godzinie intensywnego marszu góra jest zdobyta. Czas na zasłużony odpoczynek i podziwianie krajobrazów, a jest co podziwiać. Od sąsiedniego wierzchołka Hohe Munde, poprzez Zugspitze aż po Isonię w słońcu lodowce Alp Sztubajskich.

Zejdźcie na parking to już (pomimo zmęczenia) przyjemny spacer. Można go dodatkowo

zdobywca
Kilimandżaro
i Elbrusu



Mirosław Jęczala

wzbogacić kulinarnie, zatrzymując się w Wettersteinhütte na solidną porcję Kaiserschmarrn, wktóra doda energii na dalszą drogę powrotną. Tak spędzony dzień na pewno można zaliczyć do udanych.

Do zobaczenia na szlaku!

Przydatne linki:
www.wettersteinhuetten.at
Zdjęcia autora



Nad brzegami ATLANTYKU

Na krańcu Europy

Na południowym wybrzeżu Portugalii, od przylądka Świętego Wincentego do Vila Real de Santo António, rozciąga się na odcinku 200 kilometrów najbardziej znany region turystyczny kraju – Algarve.



Portugalskie wybrzeże Atlantyku należy do najpiękniejszych i najbardziej osobiwanych wybrzeży Europy. Na zachód od Faro, stolicy regionu Algarve, rozciąga się kraina niesamowitych skalnych krajobrazów, wyrzeźbionych przez wodę i powietrze, z malowniczymi zatoczkami, piaszczystymi plażami i przezroczystymi wodami Atlantyku. To region o klimacie bliskim ideału. Średnia temperatura powietrza wynosi latem 24°C, a zimą 15°C. Słońce, które świeci tu przez cały rok, oraz wspaniałe plaże muskane ciepłym wiatrem z północnej Afryki sprawiają, że w Algarve można odpoczywać przez okrągły rok.

Ale Algarve to nie tylko plaże. Ta najbardziej wysunięta na południe część Portugalii była najdłużej, bo aż do XIII wieku, pod panowaniem Maurów. Wpływ kultury arabskiej jest widoczny na każdym kroku – czy to w białych domach, kominach czy też w wąskich, wijących się uliczkach wiosek i miasteczek. To Arabom i ich państwu skupionemu wokół miasta Silves region zawdzięcza nie tylko architekturę i swoją nazwę – Al-Gharb (zachód – w odniesieniu do granicy imperium arabskiego), ale także zwyczaje regionalne i gastronomię.

Algarve odegrało ważną rolę nie tylko w historii Portugalii, ale również i świata. Miasto Lagos było sceną rozpoczęcia wielkich odkryć

geograficznych. To właśnie w nim Henryk Żeglarz planował odkrycie kontynentu afrykańskiego. W Lagos warto zwiedzić liczne zabytki – kościół Santa Maria da Misericórdia (Matki Boskiej Łaskawej) z pięknym renesansowym portalem, kościół Santo António (Św. Antoniego), którego ściany pokryte są płytkami azulejo i barkowymi złoceniami oraz kościół São Sebastião (Św. Sebastiana).

Obserwując horyzont nietrudno zrozumieć postrzeganie końca świata, które kiedyś mieli ludzie, i ich ciekawość, co znajduje się za tym tajemniczym bezmiarem. Na wybrzeżu Costa Vicentina znajduje się miejscowość Sagres, gdzie Henryk Żeglarz rozpoczął morską epopeję Portugalczyków i gdzie działała słynna szkoła nawigacji. Widok z przylądka jest wspaniały, ale jeszcze bardziej imponujący jest ten od strony oceanu. Zwiedzając przylądek Sagres należy koniecznie zwrócić uwagę na Rosa dos Ventos (Różę Wiatrów) o średnicy 43 metrów, z której podobno korzystał sam Henryk Żeglarz.

Współczesne Algarve to luksusowe kompleksy turystyczne i hotele, wspaniałe mariny oraz tętniące życiem nocnym nadmorskie miejscowości. Wielu wrażeń może dostarczyć wycieczka na wschód od Faro, gdzie tamtejsze wybrzeże dzieli się na małe wysepki, na których można schronić się przed innymi

TEKST I ZDJĘCIA

Sebastian Wieczorek

i wypoczywać pośród piaszczystych wydmy. Prawdziwą atrakcją dla miłośników przyrody są tamtejsze bagna i mokradła, które są schronieniem dla wielu gatunków ptaków.

Będąc w kraju żeglarzy i rybaków nie można zapomnieć o Oceanie Atlantyckim. Tym, którzy kochają fale i wiatr, Algarve oddaje do dyspozycji mariny i bezpieczne porty wzdłuż wybrzeża o spokojnych wodach i plażach – w większości strzeżone, z flagą wskazującą na stan oceanu.



Tutejsza kuchnia słynie z doskonałych ryb i owoców morza. Należy więc spróbować „caldeiradas” (duszonych ryb), a na przystawkę „carapaus alimados” (drobnych rybek podawanych z oliwą, czosnkiem i cebulą). Kto lubi owoce morza, powinien skosztować „arroz de lingueirão” (ryżu duszonego z mięczakami, pomidorami, cebulą, papryką i czosnkiem), „feijoada de buzinas” (duszonej fasoli z mięczakami). Prawdziwym symbolem kuchni regionu Algarve jest „cataplanta”, czyli rodzaj szerokiego garnka z przykrywką, w którym przygotowuje się potrawę o tej samej nazwie. Jest to mistrzowskie połączenie mięsa i owoców morza. Najlepsze wino to te z Lagos i Lagoa oraz białe z Portimão. „Mendronho” to popularny mocny alkohol produkowany z owocu o tej samej nazwie rosnącego w Algarve.



Kozy Tamri w arganowym gaju

Maroko znalazłem tylko z lekcji geografii. Moja wiedza o tym królestwie położonym w północno-zachodniej Afryce, choć znacznie poszerzona z powodu moich geograficznych zainteresowań, była mimo wszystko skromna.

W Arganowej krainie

Góry Atlas, Berberowie, kolonizatorzy Francuscy, król Hassan II, wojna o Saharę Zachodnią z Frontem Polisario to było wszystko, co przyszło mi do głowy, kiedy już po przeprowadzce z Ustrzyk Dolnych do Monachium osobiście poznałem pierwszego Marokańczyka. Ta zupełnie przypadkowa znajomość dość szybko przerodziła się w przyjaźń. Wielokrotnie zapraszany do Maroka, zdecydowałem się w końcu jesienią 2017 roku na tygodniowy urlop w Marrakeszu i Agadirze. W ostatniej chwili musiałem opóźnić swój wyjazd i stąd w berberyjskim regionie Maroka znalazłem się sam, bez mojego przyjaciela, ale za to pod profesjonalną opieką jego siostry, mówiącej po niemiecku pracownicy miejscowego biura podróży. Dzikie piękno Atlasu wzmocnione wyśmienitym smakiem potraw kuskus i tadjin, cudowna atmosfera wieczornych spacerów po placu Dżami al-Fana w marrakeskiej medynie oraz niesamowita woń oleju arganowego sprawiły, że w kolejnym tygodniu miesiącach odwiedziłem Maroko pięciokrotnie, zawsze korzystając z usług tej samej przewodniczki, choć już wtedy turystyka nie była najważniejszym powodem moich podróży. Dzisiaj nadal regularnie podróżuję do Maroka, z tą tylko różnicą, że moja ówczesna przewodniczka Latifa towarzyszy mi w tych podróżach jako moja żona.

ARGANIA SPINOSA

To łacińska nazwa Arganii Żelaznej, endemicznego gatunku drzewa występującego tylko w jednym miejscu na świecie w południowo zachodniej części Maroka. Próby uprawy tej rośliny w innych rejonach nie powiodły się. Największe skupiska drzew arganowych znajdują się pomiędzy Agadirem a Marrakeszem i zajmują obszar około 800 000 hektarów. Obszar ten posiada status „Rezerwatu Biosfery Arganeraie”, przyznany przez UNESCO, a samo drzewo zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa. Charakterystyczny krajobraz tego regionu to pofałdowana brązowoszara, usłana kamieniami ziemia, a na niej kępy niskich, odrobinię krzaczastych zielonych drzew z owocami o żółtawym odcieniu. Historia rdzennej ludności Maroka od wieków jest związana z drzewem arganowym, zwanym przez nich drzewem życia. Wbrew pozorom, rdzenną

ludnością Afryki Północnej nie są negroidalni Afrykanie ani nawet Arabowie, ale narody, które przyjęło się nazywać Berberami. Jeszcze bardziej zadziwiający jest fakt, że Berberowie należą do rasy białej. Sami Berberowie nazywają siebie Imazighen, czyli „ludzie wolni”. Z plemion berberyjskich wywodzą się tacy sławni ludzie jak Edith Piaf czy Zinedine Zidane.

OLEJ ARGANOWY

Z opisanych wyżej owoców arganii otrzymuje się olej arganowy zwany też „płynnym złotem Maroka”. Jest jednym z najdroższych i najbardziej cenionych olejów na świecie. Posiada najbogatsze właściwości kosmetyczne, odżywcze, regenerujące i odmładzające. Olej ten jest prawdziwym koncentratem natury słońca i energii. Na temat jego właściwości można pisać bez końca, ale najlepiej po prostu samemu spróbować. Smakuje wyśmienicie a pachnie jeszcze lepiej. Dzięki żywocudnym i odżywczym zaletom oleju arganowego Berberowie mogli przetrwać w ciężkich pustynnych warunkach. Dość wcześniej poznano również walory kosmetyczne oleju i używano go w celach pielęgnacyjnych. Olej arganowy jest tradycyjnie wytwarzany ręcznie. Ten pracochłonny proces produkcji jest zazwyczaj udziałem kobiet. Owoc są zbierane i suszone w słońcu. Miąższ jest oddzielany i wykorzystywany jako pokarm dla zwierząt, zaś pestki – czy też bardziej poprawnie: orzechy – są rozłupywane, sortowane i prażone, a następnie rozdrabniane i mielone między bardzo ostrymi kamieniami. W kolejnym etapie uzyskana masa jest mieszana najpierw z zimną, a następnie z ciepłą wodą, dzięki czemu olej wypływa na powierzchnię i jest z niej zbierany. Po niedługim leżakowaniu ciemny olej staje się przejrzysty i jest oczyszczany przez ostrożne odlewanie. Szacuje się, że każdy litr oleju arganowego kosztuje około 10 godzin pracy. Wydajność produkcyjna jest bardzo mała: ze 100 kg owoców otrzymuje się 2 litry oleju. Opisany proces produkcji można obejrzeć w miejscowych wytwórniach zwanych kooperatywami, ale prawdę mówiąc, stanowi on już relikwitu przeszłości, bo dla potrzeb komercyjnych został zmechanizowany.



Rozłupywanie pestek arganowych



Wyciskarki oleju arganowego



Owoce Arganii Żelaznej

KOZY ARGANOWE

Kozy górskie z gatunku Tamri to od wieków mieszkanki arganowej krainy. Jednym z ulubionych zajęć tych zwierząt jest wspinalenie się na drzewa arganii i posilanie się jej liśćmi i owocami. Sztukę wspinalenia opanowały do perfekcji i ich ekwilibrystyczne umiejętności są niewątpliwą atrakcją fotograficzną tego regionu. Jadąc samochodem na trasie Agadir - Essaouira (historyczny Mogador) można napotkać miejscowych pasterzy pilnujących kóz żerujących w gajach arganowych. Za kilka dirhamów chętnie zezwolą na fotografowanie wspinalących się po drzewach kóz. Co wspólnego mają kozy Tamri z wytwarzaniem oleju arganowego? Obecnie bardzo niewiele, jednak dawniej było inaczej. Suszenie i ręczne obieranie owoców arganii było bardzo pracochłonne, stąd do pomocy zaangażowano kozy. Owoc pożarte przez kozę były przetwarzane przez jej organizm, miąższ pozostawał, a pestki były wypluwane lub też wydalone w mniej finyjnym sposób. Wydalone pestki były zbierane i wykorzystywane do produkcji oleju. Obecnie proces suszenia i obierania z resztek owoców został udoskonalony na tyle, że współpraca z kozami w procesie produkcji oleju arganowego stała się nieopłacalna. Nie oznacza to, że kozy otrzymały zakaz spożywania owoców arganowych, wręcz przeciwnie – są karmione właśnie arganowym miąższem. Pokarm ten sprawia, że mięso kóz arganowych jest aksamitnie delikatne i niebywale miękkie, wręcz rozpluwające się w ustach. Jest jedną z wielkich atrakcji regionalnej kuchni. Warto spróbować tego specjału serwowanego w licznych miejscowych knajpkach.

Zachęcam do odwiedzenia Królestwa Maroka, to kraj atrakcyjny, bardzo przyjazny turystom i, co nie bez znaczenia, urlop w tym regionie nie zrujnuje naszego portfela.

Marek Prorok

Telewizja Polska

w Europie Zachodniej



www.pepe-tv.eu

STRACIŁEŚ PRAWO JAZDY? CHCESZ JE JAK NAJSZYBCIEJ ODZYSKAĆ?

Przygotowanie do MPU (Idiotentest)
w języku polskim lub niemieckim
Bezpłatna konsultacja, 100% zdawalności

mgr psychologii Małgorzata Voelkel
e-mail: margareta.voelkel@aol.de, www.mpu-in-berlin.de

tel.: 0152 33578752



Nauka jazdy

Perlacherstr. 67
81539 München
Giesing



FAHRSCHULE BATYRA

tel.: 089 69 77 73 74
Mobil: 0176 210 412 79

www.fahrschule-batyra.de

prawo jazdy również w j. polskim w kategoriach:
B - BE - C1 - C1E - C - CE

HEIZUNG SANITÄR LÜFTUNG SOLAR BRENNER-SERVICE

G d b R Meisterbetrieb

Altmann – Knutelski

Ostpreußenstr. 14 81927 München
Tel.: 089/69398749
Fax: 089/69398750
Mobil: 0163 7665261/62
E-mail: firma@aku-gdbr.de

MÓWIMY PO POLSKU

WYKONUJEMY USŁUGI RÓWNIEŻ NA TERENIE POLSKI



CONTRA MÜLL
Transport GmbH

Contra Müll Transport GmbH
Am Lenzenfleck 10
D-85737 Ismaning

Tel. +49(0)89-320 39-81 lub -82
Fax +49(0)89-320 78 04
E-Mail: info@contra-muell.de



www.contra-muell.de

- Usuwanie odpadów przemysłowych i handlowych
- złomu, metali,
- odpadów budowlanych
- wielkogabarytowych
- odpady ogrodowe
- niszczenie akt zgodnie z §5 BDSG
- oraz „odgracanie”.





daria nadolska



Ukończyła orłowskie Liceum Plastyczne, studiowała na Europejskiej Akademii Sztuk i gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wiele wystawia, angażuje się w rozwijanie plastycznych talentów uzdolnionych w tym kierunku dzieci. Mieszka w Bawarii.

MOTTO

na dziś

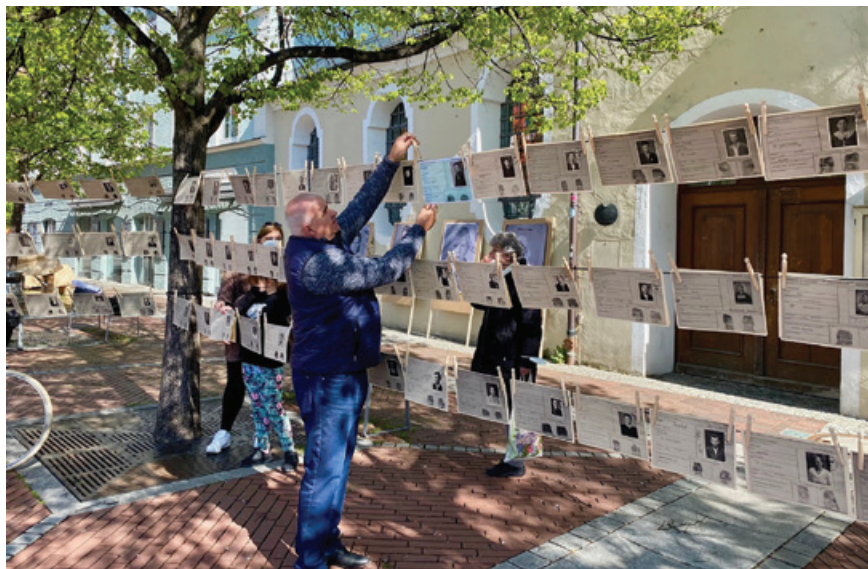
Ciągła nienormalność staje się normalnością (Aktualne)

Dzień Pamięci Pracowników Przymusowych

Ponad rok temu, w 75. rocznicę zdobycia Erdingu przez Amerykanów, do sieci trafił czterotysięczny rejestr robotników przymusowych, zatrudnionych na tym terenie przez Niemców podczas II wojny światowej (1939–1945).

W sumie zwieziono ich tu ponad 8 tysięcy. Najwięcej Polaków. Autorem tego digitalnego pomnika jest związany z tym miastem

włoski historyk Giulio Salvati, wspierany wolontariuszami kilku niemieckich organizacji. Zwieńczeniem całej akcji przypominającej jedną z najbardziej haniebnych kart II wojny światowej, były zorganizowane 8 maja 2021 roku, na centralnym placu w Erdingu, obchody Dnia Pamięci Pracowników Przymusowych.



Pomiędzy kwitnącymi drzewami na linkach zawieszono ok. 500 kart ewidencyjnych, które pierwszy burmistrz miasta Max Gotz przyrównał do swoistych pomników pamięci, wyrażając nadzieję, że impulsy stąd zabrane staną się zaczynem do dalszej dyskusji w domach i rodzinach.

Historyk Giulio Salvati:

„Każda z tych kart zawiera nie tylko indywidualną historię, ale za każdym nazwiskiem, zdjęciem, literką «P» przypiętą do ubrania oraz odciskami palców, kryje się wyzysk, zniewolenie, mord, ból i tęsknota za domem rodzinnym. Potworność tamtych czasów jest nadal niedostrzegana. To przerażające jak mało o nich wiemy”.

Student Tobias Hupfer:

„O losach naszych dziadków prawie wcale się nie opowiada w gronie rodzinnym. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tych okrucieństw, gdy dowiaduję się, że wielu pracowników przymusowych miało wtedy 15 lat, było w moim wieku, i nagle rozumiem, jakie straszne przeżycia i losy stoją za każdym zdjęciem z karty ewidencyjnej. Na szczęście są jeszcze ludzie, którzy badają i upamiętniają tamte wydarzenia, aby nigdy o nich nie zapomnieć i aby nigdy więcej coś takiego się nie powtórzyło”.

Do tej pory udało się zdigitalizować 3968 kart pracy, w tym najwięcej, bo 1408, Polaków. Ze strony polskiej w projekt zaangażowany jest współpracujący z Moim Miastem działacz polonijny – Andrzej Białas (na zdjęciu). Projekt Giulio Salvatiego otrzymał ostatnio prestiżową nagrodę Tassilo Kulturpreis przyznaną przez Süddeutsche Zeitung.

Kawałek drewna symbolem człowieczeństwa

Reinhard Löchle, założyciel i wieloletni dyrektor szkoły muzycznej w Erdingu, trzymając z dumą w ręku laskę góralską z wrytym napisem „Częstochowa” opowiada o losach wojennych swego ojca: „Wszyscy moi przodkowie byli muzykami i nauczycielami. Jako były dyrektor szkoły, ale również współorganizator corocznych międzynarodowych spotkań na terenie tutejszej szkoły muzycznej – na których grupy artystyczne różnych krajów, w tym Polski, prezentują swoją kulturę ludową, a przy straganach można degustować specjalności danego kraju – w październiku 2020 roku otrzymałem medal Carla Orffa, najwyższe odznaczenie Związku Bawarskich Szkół Muzycznych za moje wieloletnie zaangażowanie”.

Andrzej Białas: Kiedy po raz pierwszy zainteresowałaś się losami twojego ojca?

Reinhard Löchle: Jak sięgnę pamięcią, zawsze w naszym domu na honorowym miejscu wisiała laska góralska, którą mój ojciec traktował z wielkim kultem i godnością. „Ma to związek z wydarzeniami wojennymi i z inwazją na Polskę” – opowiadał nam krótko, gdy pytaliśmy. Dopiero gdy trochę podrośliśmy, opowiedział nam wszystko.

A.B.: Czyby twój ojciec brał udział w kampanii wrześnieowej na Polskę? I jaki to ma związek z laską, o której wspominałeś?

R.L.: Tak, i to od pierwszego dnia wojny. Jako 17-letni chłopak w 1937 roku wstąpił na ochotnika do armii niemieckiej. Od samego początku napaści na Polskę prowadził on bardzo skrupulatnie dziennik, oto jego fragmenty:

1 września otrzymaliśmy rozkaz marszu na pierwszą linię frontu. Codziennie maszerowaliśmy od 30 do 50 kilometrów przez zdobyte już tereny Polski. Im bliżej zbliżaliśmy się do linii walk, tym okrutniejsze ukazywało się oblicze wojny. Mijaliśmy z przerażeniem palące się domy, zwłoki zastrzelonych żołnierzy, cywili, płaczące matki z dziećmi, szukające schronienia. Do jednego z domów dwóch Żydów, słysząc dwa strzały i sprawa jest dla mnie jasna. Pod ścianą następnego leżą ciała 25 rozstrzelanych Polaków, a 100 metrów dalej w rowie polski oficer z kulą w głowie. Bez skrupułów nasz porucznik zdjął mu prawie nowe buty – oficerki – zabierając je jako trofeum wojenne. 8 września moja 11 kompania dotarła poprzez Pińczów, Busko-Zdrój, Stopnicę na pierwszą linię walk do miejscowości Osiek nad Wisłą i tu zaczęła się krwawa walka. Pod mocnym ostrzałem broniących się Polaków z karabinów maszynowych, ataku kawalerii i granatników rzuciłem się w kartoflisko wciskając twarz w ziemię. W takiej to pozycji dopiero wtedy

zdałem sobie sprawę z tego, że życie moje wisi na włosku i jak bardzo mi na nim zależy. Nagle ogłuszająca eksplozja granatu i ostry ból w prawej łydce potwierdza przypuszczenie. Trafiony! Nie pozostało mi nic innego jak odczekać natarcie. W nocy zniesiono mnie z pola walki i opatrzone moją mocno spuchniętą i krwawiącą nogę. Następnego dnia przewieziono nas do Kielc. Stary teatr służył jako przejściowy szpital i przepełniony był rannymi. Było nas około 800, a w piwnicach leżało 200 rannych Polaków, na zewnątrz stały ciężarówki wypełnione polskimi jeńcami wojennymi.

14 września przewieziono mnie do Częstochowy. Szpital znajdował się w byłej szkole im. Józefa Piłsudskiego i posiadał już nowoczesny sprzęt i wyposażenie. Rana goiła się z trudem. W godzinach popołudniowych przy słonecznej pogodzie mogliśmy się wylegiwać na leżakach. Z tej przyjemności korzystali także Polscy jeńcy wojenni oddzieleni od nas drucianym płotem. Pewnego popołudnia leżąc blisko ogrodzenia pewien Polak dał mi do zrozumienia, że zna niemiecki. Szybko nawiązaliśmy kontakt zachowując jednocześnie ostrożność. Rozmawialiśmy na wiele tematów i podczas jednej z rozmów opowiedział mi, jak to zawsze przed walką ich katolicki ksiądz poświęcał broń, aby pokonać wroga. Przecież to samo czynili nasi księża i zadałem sobie pytanie, więc jak to jest, że to my chrześcijanie tymi poświęconymi kulami mamy się nawzajem pozabijać? Podczas dalszych rozmów wysła również na jaw całą propaganda i kłamstwa Hitlera. Do tej pory byłem święcie przekonany, że bronię swojej ojczyzny, gdyż to Polacy pierwsi zaatakowali nasz naród. Od tego czasu zmienił się kategorię mojego stosunek do wojny i Polaków. Wreszcie 5 października 1939 roku oczekiwana wiadomość. Wracam do domu. Wcześniej otrzymałem na pamiątkę od sympatycznego Polaka własnoręcznie wyrzeźbioną przez niego laskę góralską z napisem „Częstochowa”.

Rozmowa z Reinhardem Löchle



A.B.: Czy to ta laska, którą trzymasz teraz w ręku?

R.L.: Tak, to właśnie ona. Ojciec podkreślał zawsze, że poprzez to, co przeżył, a przede wszystkim przez osobisty kontakt z Polakiem zza płotu, stał się innym człowiekiem. „Jak mogliśmy wtedy zostać wysłani do kraju, który do nas nie należał i zabijać tam Polaków?” – często gnębiło go to pytanie. Laska ta była dla niego nie tylko pamiątką, ale traktował ją jak jakiś talizman. Rana po latach czasami się znów otwierała i ojciec miał problemy z chodzeniem. Nie chciał wtedy zalecanych przez lekarzy kul, tylko podpierał się tą laską, mówiąc: „teraz jest mój polski przyjaciel ze mną” i rana znów szybko się goiła. Po wojnie, mimo intensywnych starań, nie udało się ojcu odnaleźć swojego wojennego kompana.

A.B.: A jakie znaczenie ma ta laska dziś dla ciebie?

R.L.: Cała moja rodzina traktuje ją wręcz jako świętość. To właśnie poprzez historię mego ojca darzę Polaków i Polskę ogromną sympatią. Niby kawałek wyrzeźbionego drewna, a jest on dla mnie symbolem człowieczeństwa i takim osobistym pomnikiem. Uważam, że bardzo ważne jest też przekazanie tamtejszej prawdziwej rzeczywistości młodemu pokoleniu. A wymiana młodzieży pomiędzy narodami, wspólne muzykowanie, a przede wszystkim uczestnictwo w dniach pamięci ofiar hitlerowskich zbrodni, są nie tylko podstawą do przebaczenia i pojednania, ale przyczyniają się do nawiązania kontaktów, przyjaźni i zachowania pokoju.

rozmawiał Andrzej Białas

Rozmowa z Karoliną Kuszyk, autorką książki

„Poniemieckie“

Karolina Kuszyk – germanistka

i polonistka, absolwentka Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UW, tłumaczka literatury niemieckiej i trenerka kompetencji międzykulturowych. Publikuje w prasie polsko- i niemieckojęzycznej („Tygodnik Powszechny”, „Mały Format”, „Zadra”, „Die Zeit”, „Tagesspiegel Berlin”, „Deutschlandradio Kultur”), współpracuje z Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie n. Odrą, festiwalami literackimi po obu stronach Odry, Instytutem Goethego oraz NGO Netzwerk für Osteuropa-Berichterstattung. Stypendystka DAAD. Mieszka i pracuje w Berlinie i na Dolnym Śląsku.

M.G.: „Poniemieckie” jest pojęciem niezmiernie wielowymiarowym. Z czym kojarzyło się ono pani przed rozpoczęciem pracy nad książką, a z czym po jej ukończeniu? Czy w którymś momencie nastąpił dysonans poznawczy?

K.K.: Trudno mi już teraz oddzielić „czas przed” od „czasu po”. Ale bez dysonansu poznawczego książka pewnie by nie powstała. Dysonans towarzyszył mi przez całe dzieciństwo spędzone w Legnicy, która do 1945 roku była miastem niemieckim. W Legnicy, zresztą jak na całym Dolnym Śląsku, na każdym kroku można było natknąć się na niemieckie ślady – na fasadach kamienic było (i jest do tej pory) widać resztki dawnych napisów, na cmentarzu stały resztki grobowców, w wielu mieszkaniach były niemieckie kredensy, a w nich niemiecka porcelana – tylko że o tym się nie mówiło. Atmosfera przemilczania czyjejs niedawnej obecności była tak wszechobecna, że prawie nieuchwytna. Właśnie ta atmosfera w połączeniu z natrętną propagandą o powrocie na swoje prawowitych gospodarzy zadecydowała o dysonansie poznawczym i prowokowała do namysłu. Temat pracował we mnie bardzo długo, właściwie od dzieciństwa. Dlatego moja książka to z jednej strony reportażowa próba zbadania stosunku



Karolina Kuszyk

Polaków do tego, co zastali po wojnie na ziemiach przyłączonych do Polski, a z drugiej strony zapis mojej osobistej historii. Bo „Poniemieckie” to także historia pewnego oczarowania.

M.G.: Dorastała pani otoczona narracją poniemiecką. W którym momencie ta ogólna ciekawość otaczająca panią świata przeobraziła się w fascynację na tyle głęboką, że zaczęła pani myśleć o książce. Czy był jakiś punkt zwrotny?

K.K.: Sęk w tym, że dorastałam właśnie w narracji piastowskiej, słowiańskiej, w której Niemcom przypadała jedynie rola najeźdźców i agresorów. Bardzo mało wiedziałam o niemieckiej sztuce, literaturze, o zwyczajach, kulturze życia codziennego, a jednocześnie dorastałam wśród niemieckiej architektury i wśród, co tu dużo mówić, niemieckich sprzętów, przedmiotów codziennego użytku. A takich jak ja nas są przecież miliony. W wielu kuchniach do dziś stoją pojemniki kuchenne na mąkę, sól czy goździki z niemieckimi

napisami. Dziś się ich nie wstydzimy, więcej nawet, podkreślamy ich proveniencję, ale kiedyś stosunek mieszkańców ziem zachodnich i północnych do pozostawionych przez Niemców mieszkań i sprzętów był znacznie bardziej skomplikowany, miał różne oblicza. Postanowiłam przyjrzeć się mu bliżej i zbadać, czym poniemieckie jest dla nas dziś, a czym było dla naszych rodziców, dziadków i pradiadków. Literatura piękna już od późnych lat osiemdziesiątych rozprawia się z problemem naszego stosunku do niemieckiego dziedzictwa. Pisali o nim Stefan Chwin, Olga Tokarczuk, Artur Daniel Liskowacki, Paweł Huelle, Brygida Helbig, Joanna Bator i wielu innych. A ja szukałam książki, która przedstawiałaby coś w rodzaju prawdziwych losów poniemieckiego w różnych sferach życia, od powojnia po współczesność. Nie znalazłam takiej książki, dlatego postanowiłam ją napisać, skupiając się przede wszystkim na tym, co zwykle, codzienne, prywatne. Nie tyle na



Małgorzata Gąsiorowska

pałacach czy pomnikach, ile na meblach, obrazach, naczyniach, książkach, zabawkach czy nawet wekach w piwnicach. I dlatego czytelnik znajdzie w książce nie tylko cytaty z pamiętników osadników czy dokumenty archiwalne, ale także wspomnianą literaturę piękną (jako „głos w sprawie”), i memy internetowe, i nawiązania do subkultury ludzi szukających „niemieckich skarbów” i rozmowy z lokalnymi aktywistami, regionalistami czy osobami, którym leży na sercu los dawnych ewangelickich czy żydowskich cmentarzy.

M.G.: W swojej książce łączy pani dwa niezwykle popularne w ostatnich latach nurty literackie – nurt analizy zjawisk socjologicznych przez pryzmat uważnego przyglądania się miejscom i rzeczom oraz nurt humanizacji wroga zbiorowego poprzez oswojenie historii jednostki. Dzięki temu zabiegowi porusza pani wiele aspektów poniemieckości, które w klasycznym dyskursie politycznym nie miałyby racji bytu. Czy podczas spotkań autorskich często spotyka się pani z opinią, że dzięki tej książce czytelnicy zyskali szerszą perspektywę, że bardziej otworzyli się na temat poniemieckiego, zajrzeli na strychy, zaczęli podpytywać swoich bliskich o historię miejsca, z którego pochodzą, czy też szukać śladów poprzednich mieszkańców?

K.K.: Rzeczywiście tak się często dzieje. Nie tylko na spotkaniach autorskich widać, że wielu ludzi ma ogromną potrzebę dzielenia się osobistymi rodzinnymi historiami „z poniemieckim w tle”. Często słyszę: „bo wie pani, ja cały jestem poniemiecki, poniemiecka, to książka o mnie”. Wygląda na to, że obcowanie z poniemieckimi przedmiotami i towarzyszące mu rozterki (lub ich brak), zabawy na niemieckich cmentarzach, a nawet fascynacja niemieckimi skarbami czy obiektami w rodzaju Kompleksu Riese składają się na doświadczenie formacyjne, które ukształtowało kilka pokoleń.

Wiele osób szuka potomków Niemców, którzy przed wojną lub do jej końca mieszkali w ich domach. Niemal w każdym mieście, miasteczku, wsi na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych znajdzie się przynajmniej

jeden pasjonat lub pasjonatka, który/która interesuje się historią swojej rodzinnej miejscowości do 1945 roku, zbiera przedwojenne pocztówki, przedmioty, urządza spacery śladami dawnych mieszkańców. To bardzo ważne i potrzebne działania, i, co ciekawe, najczęściej zupełnie oddolne. Pozwalają lepiej zrozumieć, jak napisał mi w mailu jeden z czytelników, kontekst swojego bycia w danym miejscu. Mieszkańcy Dolnego Śląska, Pomorza, Mazur i Warmii mają ogromną potrzebę rozmawiania o swojej tożsamości, o tym, jak swoje i obce splata się w niej w jedno.

Cieszę się szczególnie z takich maili, których autorzy i autorki opisują, jak po lekturze książki zaczęli rozglądać się po swoim domu czy domu babci i identyfikować przedmioty, które okazały się być poniemieckimi. Dzięki temu wiele oleodruków, które do tej pory kurzyły się na strychach, zyskało nowe życie i zawisło „na pokojach”. Pewien czytelnik napisał, że przez całe dekady był przekonany, że obraz Świętej Rodziny, który wisiał u babci, został przywieziony ze Wschodu, ale gdy ostatnio przyjrzał mu się bliżej, okazało się, że to obraz, który babcia z dziadkiem po przyjeździe na Zachód odziedziczyli razem z domem.

M.G.: Anna Wolff-Powęska nazwała ziemie zachodnie i północne wielkim poligonem odreagowania. Liczne dewastacje i szabry, które miały miejsce tuż po wojnie, tłumaczmy dziś chęcią spolszczania przestrzeni, przypisujemy im wymiar ideologiczny. Jednak dla wielu Polaków jest to nadal temat drażliwy, taki, który powinien zostać przemilczany. Czy nie miała pani obaw przed poruszeniem tego wątku? Który z rozdziałów był dla Pani najtrudniejszy do napisania i budził pod tym względem największe obawy?

K.K.: Obaw nie miałam, ale po pierwszym wywiadzie, który ukazał się w internecie, nastąpiło coś w rodzaju otrzeźwienia podczas lektury komentarzy. Gdy zabierałam się do zbierania materiałów, sądziłam, że moja książka będzie czymś w rodzaju syntezy, panoramy powojennej rzeczywistości pisanej z perspektywy naszego stosunku do tego, co zastaliśmy na ziemiach przyłączonych do Polski w 1945 roku, rodzajem domknięcia pewnego rozdziału. Okazało się, że resentymenty wciąż mają się dobrze i że wielu ludzi już samo podjęcie tematu poniemieckiej schedy uważa za prowokację. W sieci zaroilo się od komentarzy – wymienię tylko te łagodniejsze: że jestem sponsorowana przez Niemców, że poruszam temat, który od dawna już nikogo nie obchodzi, a nawet: nie powinien obchodzić. Myślę, że podobne reakcje świadczą o lęku przed autoanalizą.

Bo „Poniemieckie” to książka przede wszystkim o nas, Polakach i o tym, jak urządzaliśmy się wśród rzeczy niedawnego wroga, jak radziliśmy sobie z tym, że nagle wielu z nas znalazło się wśród nieznanego, obcej rzeczywistości kulturowej. To sprawy, o których warto

mówić, bo do dziś nas określają. Dlaczego ja czuję się lepiej w Berlinie czy Lipsku, a nie w Warszawie czy w Lublinie? Bo wychowałam się w poniemieckiej Legnicy, do 1945 roku Liegnitz, a tam urzędowali ci sami architekci co w Berlinie i Lipsku właśnie. Uważam, że wolno mówić o tym otwarcie i że nie zdradzam przez to mojej polskości. Więcej nawet: pokazuję, że polskość jest też taka. Że jest w niej miejsce na poniemieckość. Że może być nieoczywista.

M.G.: Czy my, jako trzecie pokolenie, zakończyliśmy już według Pani proces dookreślenia się? Czy poczucie tymczasowości minęło w rodzinach przesiadających na dobre?

K.K.: Wiem, że przedstawicielom najstarszego pokolenia wciąż może doskwierać poczucie tymczasowości. Nawet jeśli obawa, że Niemcy wrócą, nie spędza już nikomu snu z powiek, to manifestuje się na przykład w tym, że często starsi ludzie na Dolnym Śląsku czy na Pomorzu, szczególnie na wsiach, w ogóle nie znają swojej okolicy poza własną wsią. Najbliższa okolica ich nie interesuje, jest nie ich. Może i przywiązali się do swojego domu, ale nie zapuścili korzeni. Ich „heimat” jest gdzie indziej. Są i tacy, którzy nauczyli się nie przywiązywać do rzeczy materialnych, bo wojna i wypędzenia nauczyły ich, że można je bardzo łatwo stracić. Skutki wypędzeń wciąż w nas pracują. I w Polakach, i w Niemcach. Ogromne zainteresowanie niemieckim dziedzictwem wśród przedstawicieli trzeciego pokolenia polskich osadników tłumacząc sobie potrzebą rozprawienia się z traumami przodków, rozmawiania o tym, co rodzice i dziadkowie przemilczali, co wypierali. Dlatego nie powiedziałabym, że my, trzecie pokolenie, zakończyliśmy proces dookreślenia się. Każde pokolenie musi się jakoś określić i nasze dzieci będą robić to po swojemu, na nowo. Kto wie, jakie traumy my im zafundujemy (poza traumą katastrofy klimatycznej). Zresztą w ogóle nie wiem, czy w ciągu krótkiego ludzkiego życia przychodzi taki moment, w którym człowiek może poczuć się do końca dookreślony.

M.G.: Czy „Poniemieckie” zostanie przetłumaczone na język niemiecki i czy planuje pani kolejne książki?

K.K.: Co do kolejnych książek – zobaczmy. Chodzi mi po głowie kilka tematów, ale czy któryś z nich dojrzyje na tyle, by stać się zacytnym książką, nie wiem. W dodatku pandemia trwa, prowadzenie wywiadów w terenie jest utrudnione, hotele zamknięte, biblioteki również, więc trudno obecnie planować kwerendę.

A co do „Poniemieckiego” – tak, jest tłumaczone na niemiecki i ukaże się najprawdopodobniej jesienią 2022.

M.G.: Dziękuję za rozmowę i w imieniu czytelników Mojego Miasta życzę dalszych sukcesów.



- ➔ Masz wykształcenie z Polski, ale w Niemczech nie pracujesz **w swoim zawodzie?**
- ➔ Chcesz to zmienić i zacząć pracować **zgodnie ze swoimi kwalifikacjami?**
- ➔ Nie masz pojęcia **jak się za to zabrać** i do którego urzędu zgłosić się po uznanie?
- ➔ **Skontaktuj się z nami!**
Pomagamy bezpłatnie!

WARSZTAT SAMOCHODOWY



NAPRAWA SKRZYNI BIEGÓW

- Automatyczne skrzynie biegów • Autogaz
- Elektronika samochodowa
- Blacharstwo i lakiernictwo • Czyszczenie tapicerek

Rafał Knop

85757 KARLSFELD, Liebigstrasse 3
tel. 0157 / 832 16 689, tel. 08131/3186190
e-mail: autogas-karlsfeld@outlook.de

DIE ONLINE SHOP
DIGITAL TV SHOP
telewizja na kartę **HDTV**
CANAL+ z POLSATEM
Polskie programy bez umowy i abonamentu
Nc+ zmieniło nazwę na Canal+
Sprzedaż i montaż!!!
zestawów satelitarnych
MASZ PROBLEM Z ODBIÓREM
DZWOŃ!!!
od 60 do 150 kanałów
SPRAWDŹ OFERTĘ!
80339 München-City, Theresienhöhe 3
Wejście: Schwanthaler Str.110
satteam.muenchen@freenet.de
Kom.: **0179/4316130 po polsku**

Łukasz Sowada Broker
Geprüfter Versicherungsfachmann IHK
ubezpieczeniowy
PORADY
I INFORMACJE
DOTYCZĄCE
UBEZPIECZEŃ
OC firm
OC prywatne
komunikacyjne
emerytalne
na życie
zdrowotne
wypadkowe
Thalkirchner Str.184, 81371 München
Tel.: **089 41 41 41 351**
Mobil: **0176 104 224 97**
Fax: **089 41 41 41 352**
lukasz.sowada@gmail.com

Konsulat Generalny RP w Monachium

Röntgenstr. 5, 81679 München
Tel.: 089/418 60 80;
www.HYPERLINK "http://www.monachium.ms.gov.pl/"monachium.ms.gov.pl

Deutsch-Polnische Gesellschaft München e.V.

Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Monachium
Postfach 70 04 44, 81304 München
Tel.: +49 89 785 29 54
mail@dpgm.de, www.dpgm.de

Krakauer Haus

Hinter Insel Schütt 34, 90403 Nürnberg
Tel.: 0911 22 41 20

Polska Parafia Katolicka Augsburg

Thommstr. 24B, 86153 Augsburg
Tel.: 0821/30749

Polska Parafia Katolicka w Ingolstadt

Gaimersheimerstr.32, 85057 Ingolstadt
Tel.: 0841/84845

Polska Parafia Katolicka Ludwigsburg

Moldaust. 20, 71638 Ludwigsburg
Tel.: 07141/893369

Polska Parafia Katolicka w Monachium

Heßstraße 24, 80799 München
Tel.: 089/21374290

Polska Parafia Katolicka w Norymberdze

Arminiusstr.21, 90402 Nürnberg
Tel.: 0911/473355

Polska Parafia Katolicka Regensburg

Plattlinger Str.6, 93055 Regensburg
Tel.: 0941/794478

Polska Parafia Katolicka Stuttgart

Zuckerbergstr. 9, 70378 Stuttgart
Tel.: 0711/564184

ADWOKACI:

BERTRAM Carola
Steinsdorfstr. 10, 80538 München,
Tel. 089/54 84 68 68

BOROWSKA-WÜNSCH Krystyna
Schulstr.10, 80634 München
Tel.: 089/13 03 86 28

DEMACKER Izabela S.
Müllerstr. 40, 80469 München
Tel.: 089/85 63 63 55

DERKACZ Oskar
Sonnenstr. 27 / 2. OG, 80331München
Tel.: 089/12 76 25 46

DUDEK Ilona
Oskar-von-Miller-Ring 31, 80333 München
Tel.: 089/287 297 330

GROBORZ Olaf
Donnersbergerstr. 46, 80634 München
Tel.: 089/13 95 83 72

MOTKOWSKI Christoph
Herzog-Wilhelm-Str. 21, 80331 München
Tel.: 089/218 955 62

PAZUR Maciej
Trappentreustr. 42, 80339 München
Tel.: 089/740 53 362

PRZIBYLLA Alexander
Oskar-von-Miller-Ring 31, 80333 München
Tel.: 089/287 297 330

AUTO-USŁUGI:

AUTOGAS KARLSFELD
Liebingsstr. 3, 85757 Karsfeld
Tel.: 0152 / 287 95 199

Paweł KFZ Werkstatt
Bodenseestr. 222, 81243 München/Neuaubing
Tel.: 089/262 14 696

R&I Autoservice U.G.
Halfinger Str. 30, 81825 München
Tel.: 089/237 90 767

DORADZTWO PODATKOWE:

BOROWSKA-WÜNSCH Krystyna
Schulstr.10, 80634 München
Tel.: 089/13 03 86 28

JAROS Agnieszka
Zur Herrgottsruhe 6, 89335 Hochwang
Tel.: 08223/409 677

Klausenburgerstraße 9 Geb. C, 81677 München
Tel.: 089/909 387 85, Mobil: 0179/298 67 70

MADŹAROW Paweł

Werner-Eckert-Str. 4, 81829 München
Tel.: 089/99936501, Mobil: 0179 5468121

MOTKOWSKI Christoph

Herzog-Wilhelm-Str. 21, 80331 München
Tel.: 089/218 955 62

PRZIBYLLA Alexander

Oskar-von-Miller-Ring 31, 80333 München
Tel.: 089/287 297 330

DORADCA PODATKOWY:

JAROS Agnieszka
Zur Herrgottsruhe 6, 89335 Hochwang
Tel.: 08223/409 677

Klausenburgerstraße 9 Geb. C, 81677 München
Tel.: 089/909 387 85, Mobil: 0179/298 67 70

MADŹAROW Paweł

Werner-Eckert-Str. 4, 81829 München
Tel.: 089/99936501, Mobil: 0179 5468121

TATAR Radosław

Wagmüllerstraße 23, 80538 München
Tel.: 089 /24290900

KSIĘGOWOŚĆ:**BBL SERVICE**

Paul-Heyse-Str. 6, 80336 München
Tel.: 089/322 123 78

LASOTA Janina

Klosterstraße 29, 95028 Hof
Tel.: 09281/14 07 852

LEKARZE:**OGÓLNY:**

FELDMANN Irena
Landsberger Str. 497, 81241 München – Pasing
Tel.: 089/ 88 14 89

PETZOLD Małgorzata

Rosenheimerstr. 79, 81667 München
Tel.: 089/48 95 67 49

RITTER Małgorzata

Adenauerstr. 6, 82178 Puchheim
Tel.: 089 / 80 43 50

ZADROŻNY Jacek

Therese-Giehse-Allee-33, 81739 München
Tel.: 089/679 07 332

DERMATOLOG:

LINDE-KRAKOWSKY Zsuzsanna
Viebigplatz 4, 80686 München
Tel.: 089/57 33 56

GINEKOLOG:

MATZKU-SCHWARZ Sandra
Karl-Köglsperger-Straße 31, 80939 München
Tel.: 089/311 99 57

STOMATOLOG:

JURECKI Katharina
Amalienstr. 60, 80799 München
Tel.: 089/39 37 20

KODL Helena
Celtisplatz 6, 90459 Nürnberg
Tel.: 0911/450 86 30

KOZŁOWSKI Joanna
Marktplatz 7, 85375 Neufahrn
Tel.: 08165/48 66

SITEK Christian

Moosacher Str. 58c, 80809 München
Tel.: 089 59 52 73

KARDIOLOG:

MURA Roman
Tal 15/2, 80331 München
Tel.: 089/21 66 930

ORTODONTA:

GREMMINGER Agnieszka
St.-Veit-Straße 11, 81673 München
Tel.: 089/43 10 93 30

PSYCHOTERAPIA:

HOREMSKA-KRĘCICKA Elżbieta
Heilpraktikerin für Psychotherapie
Mühlthaler Straße 91A, 81475 München
Tel.: 0157/88 72 7501

KACZMAREK Anna

Psycholog kliniczny i psychoterapeuta
Humboldtstrasse 19, 81543 München
Tel.: 0152/0721 5774

ROGALINSKA Alicja

Przygotowanie na badania MPU
Tel.: 01590 469 1090

STANKOWSKI Marta

Heilpraktikerin für Psychotherapie
Hipnoterapia, Kinezylogia, Reiki, EMDR
Arndtstr. 12, 80469 München
Tel.: 089/244 05 818, M: 0177/49 04 328

NAUKA JAZDY:**BATYRA Michael**

Perlachstr. 67, 81539 München
Tel.: 089/69 77 73 74

OBSŁUGA FIRM:**AGS Agentur SZKULTECKA Grażyna**

Herzog-Wilhelm-Str. 21, 80331 München
Tel.: 089/86 36 98 32

SZKOŁY JĘZYKOWE:**LINGUA GERMANICA & POLONICA**

Theresienstraße 124, 80333 München
Tel.: 089/12 03 79 30, Mobil: 0179/82 98 747

YOUR ENGLISH

Schubertstr. 21, 84144 Geisenhausen
Tel.: 0151/66 454 791

TŁUMACZENIA:**BEMBNISTA Ewa**

Kapellenstr. 25, 82008 München/Unterhaching
Tel.: 0157/77 453 603

MILLER Agnieszka

Ismaninger Str. 65, 81675 München
Tel.: 089/688 50 05

REISSIG Anna

Altstadt 105, 84028 Landshut
Mobil: 0170/244 09 69

WEBER Justyna

Otl-Aicher-Str. 10, 80807 München
Tel.: 0176/ 22 06 33 25

WYPIJEWSKA-KOCHEMS Hanna

Gottfried-Böhm-Ring 43, 81369 München
Tel.: 089/78 65 21

UBEZPIECZENIA:**KUBITZA Agnieszka**

Moosblick 49; 84051 Essenbach
Tel.: 0176/963 88 098

NAZARKO Agnieszka

Rathenaustraße 138 , 80937 München
Tel.: 089/54 892 190

ROTHENBURG GMBH

Nikolastrasse 20, 84034 Landshut
Tel.: 0163/804 09 72

SCHLEICHER Wanda

Zschokkestr. 69, 80686 München
Tel.: 089/520 11 114

SLABON Adam

Kreuzstraße 5, 84130 Dingolfing
Mobil: 0176/846 41 740

SOWADA Łukasz

Thalkirchner Straße 184, 81371 München
Tel.: 089/41 41 41 351, M: 0176/104 224 97

I N N E:**Josephsburg-Apotheke HUBER Mariola**

Josephsburgstr. 60,
81673 München Berg am Laim
Tel.: 089/43 660 304

APTEKA SaniPEP

Ollenhauerstr 6, 81737 München
Tel.: 089/67 009 60

SOLIDARNI e.V. – doradztwo sprawy socjalne

Westendstr. 68, 80339 München
Tel.: +49 175 9930954



Kancelaria Adwokacka

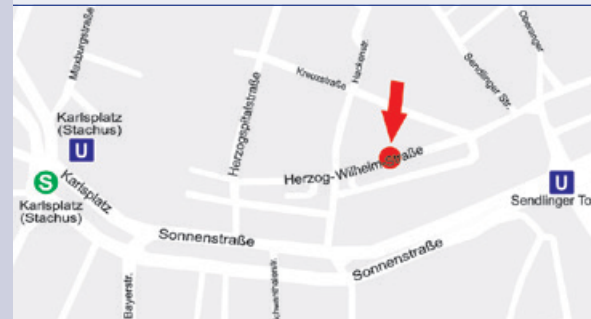
Christoph Motkowski
RECHTSANWALT

DORADZTWO PRAWNO-PODATKOWE

Udzielamy wsparcia prawno-podatkowego:

- przy kwestiach prawa cywilnego
- przy kwestiach działalności gospodarczej
- przy sporządzaniu rozliczeń podatkowych
- przy kwestiach wymagających wstępnej konsultacji

Herzog-Wilhelm-Str. 21
80331 München
Stachus/Sendlinger Tor
Tel.: 089/218 955 62
Fax: 089/218 955 63
Mobil: 0162 8012373
E-mail: info@kanzlei-motkowski.de



www.kanzlei-motkowski.de



Übersetzungen & Consulting

Serdecznie zapraszam do korzystania z szerokiej oferty usług
Biura Tłumaczeń i Informacji Agnieszki Miller

- Tłumaczenia przysięgłe i zwykle wszelkich dokumentów i tekstów w zakresie języka polskiego i niemieckiego oraz innych języków świata.
- **Teletłumaczenia ustne dla firm i osób prywatnych.**
- **Kompleksowa organizacja tele- i wideokonferencji m.in. przez aplikacje Teams, Zoom, Skype, WhatsApp, Messenger.**
- Pisemne specjalistyczne tłumaczenia medyczne, kompetentna asysta tłumacza podczas konsultacji medycznych, leczenia lub terapii.
- Tłumaczenia ustne podczas spotkań politycznych i biznesowych, konferencji, kongresów, delegacji, negocjacji handlowych, targów na terenie Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Polski.
- Asysta i tłumaczenie podczas wizyt w zakładach karnych na terenie Niemiec.
- Pomoc w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych w Niemczech oraz w Polsce (np. transkrypcji aktów stanu cywilnego), udzielanie informacji dotyczących zawierania związków małżeńskich, nostryfikacji dyplomów, uznawania zawodów itd.; pomoc w formułowaniu pism urzędowych i przy wypełnianiu formularzy.

ORAZ

- Profesjonalna obsługa biurowa spółek i firm jednoosobowych; współpraca uwzględniająca szerokie kontakty w zakresie kancelarii adwokackich oferujących swe usługi w dziedzinach prawa gospodarczego, pracy, medycznego, karnego, rodzinnego, finansowego i spadkowego, a także kancelarii notarialnych oraz jednostek doradztwa podatkowego w Niemczech i w Polsce.

Biuro Tłumaczeń
i Informacji
Agnieszka Miller

**Leopoldstr. 244,
80807 München**



Tel. +49 (0)89 / 688 5005
Fax +49 (0)89 / 41929022

Mobil: +49 (0)172 / 7743443
WhatsApp 0049(0)1727743443
E-mail: post@a-miller.de



www.a-miller.de

KANCELARIA ADWOKACKA

Oskar Derkacz

Sonnenstr. 27 / 2. OG

80331 München

Fax: (089) 12 76 25 47

- Prawo Karne (obrona w sprawach karnych i wykroczenia)
- Prawo Pracy (pomoc przy wypowiedzeniach i odprawach)
- Prawo Cywilne (przygotowywanie i sprawdzanie umów)
- Pomoc w nagłych wypadkach (aresztowanie, przeszukanie itp.)
Gwarantujemy bezpośredni kontakt z adwokatem
tel. kom.: 0179-41 94 26 4

Tel.: (089) 12 76 25 46

E-Mail: kanzlei@derkacz.net

Kancelaria Adwokacka

z a p r a s z a

Ilona Dudek

Rechtsanwältin
Fachanwältin für Familienrecht

Alexander Przibylla

Rechtsanwalt
Fachanwalt für Strafrecht

prawo rodzinne . prawo pracy . prawo karne . prawo gospodarcze . prawo spadkowe .
regulacja wypadków drogowych . deklaracje podatkowe i księgowość

Oskar-von-Miller-Ring 31 . 80333 München
Telefon: 089 287 297 330 . Fax: 089 287 297 339



UDZIELAMY PORAD W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM

ADWOKAT Olaf Groborz

Donnersbergerstraße 46, 80634 München; S-Bahn Donnersbergerbrücke U1 Rotkreuzplatz



0 89/13 95 83 72



0 89/13 95 83 73



olaf.groborz@gmx.de

- prawo karne i wykroczeń
- prawo pracy
- prawo gospodarcze
- prawo ruchu drogowego
- Kindergeld